Nr 237. Kraków 15 Października — Czwartek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 14 października.

W szkodliwych starciach między władzą a ludnością, zwykle wina bywa po obu stronach. Błądzi rząd, kiedy narzuca obce formy a często nadaje swobody przeciwne potrzebom i żądaniom kraju i dar ten chce siłą przeprowadzić. Błądzi też i ludność idąca bezwzględnie po drodze choćby słusznej opozycyi, choćby konsekwentnej w teoryi, lecz przy wpływach podburzających i agitacyjnych, któremi przepełniona cała dzisiejsza atmosfera opozycyi, niedającej się utrzymać na wysokości politycznej, a prowadzącej do koniecznych nadużyć i ekscesów. Gdy już w grę wchodzą po jednej stronie zaburzenia, po drugiej represye, kiedy niespokojne rozbudzą się czynniki, a rozjątrzenie powiększa zbyt pochopne użycie siły, jakże trudno powstrzymać się na tej pochyłości, co nam niestety z doświadczenia wiadomo.

Bolesne wrażenie budzą też w nas ostatnie smutne wypadki w Czechach. Podwójnie one nas dotykają, tak ze względu na stosunki państwowe, które zamiast układać się do równowagi, coraz bardziej się gmatwają, jakoteż z poczucia pobratymczego dla ludu, z którym pomimo, że w kierunkach rozchodzimy się często, tyle nas jednak łączy węzłów. Najwięcej zbliżone nasze interesa w państwie; krzywdy jakich wobec Czechów dopuszczały się żywioły centralistyczne i germanizacyjne, naruszały też w pewnej części i nasze potrzeby. Kierunek opozycyi tak bezwzględnej, jaką obrali Czesi, choć wzbudzał poszanowanie dla nieugiętej konsekwencyi wytrwania i jedności, wzniecał w nas nieufność, czy zdoła zawsze zamknąć się w granicach legalnych, czy da się przy wytkniętej powstrzymać mecie. Powinni też byli przywódcy narodowi, mający tyle przykładów, obliczyć się z koniecznemi następstwami takiego kierunku. Konsekwencya polityczna sprawy, jakiej bronili, snać za daleko ich uniosła i przepomnieli, że niedość jest postawić programat polityczny, szczególniej kiedy jest opozycyjny, trzeba także rachować się z siłą namiętności, z psychologicznemi prawami rządzącemi społeczeństwem, wiedząc, że gdy się powołuje massy do działania, zwłaszcza, powtarzamy, działania opozycyjnego, granic stawiać trudno, nadużycia są konieczne a narzędzie staje się najczęściej panem sytuacyi.

Ekscesa wszelako, których nigdy i nigdzie nieusprawiedliwiamy, nie tłomaczą dostatecznie postępowania rządu. Niebędziemy się tu nawet spierać o zapoznaną przezeń zasadę autonomicznego ustroju i federacyi, w której leży najpewniejsza dźwignia odrodzenia Austryi. Pola Czech krwią przed dwoma laty zbroczone, wskazywały monarchii nowe tory. Powstrzymywano się od wstąpienia na nie, zamiast usiłowań pogodzenia plemion, zwołano konstytuantę, zamiast załagodzenia sporów wewnętrznych, utworzono sobie bożyszcze konstytucyi, któremu cześć szczerą oddawać mogli tylko niemieccy centraliści. Pomijając już kwestyą zasadniczą, niepodobnemby nam było postępowaniu rządu naprzeciw opozycyi czeskiej przyznać takt, umiarkowanie i dążność załagodzenia sporu. Rząd dozwalając, aby antagonizmy narodowe, czeski z niemieckim, wyzyskiwały walkę konstytucyjną, wzniecał tem samem pożar w przebudowującym się gmachu państwa. Dopókąd był czas układów, dopokąd jeszcze ruch był kierowany i z kilkoma ludźmi można było traktować, wtedy należało radzić i spełnić co możebne, a nierozjątrzać i zwiększać rozdrażnienia.

Dziś smutne następstwa tych obopólnych błędów doprowadziły do tego, że opozycya przechodzi w nadużycie, że środki zwykłej represyi stan wyjątkowy sprowadziły. Konstytucya na tem zyskać nie może, nowa era, ów r. 89 Austryi, jakiemiż ma się teraz posługiwać środkami? Stan wyjątkowy i interwencya wojska: na to stać było i p. Bacha i p. Schmerlinga. Toteż cały chór dzienników wiernokonstytucyjnych do ostatniej chwili doradzający użycia środków stanowczych naprzeciw Czechom — dziś wobec tej ostateczności wcale nie tryumfuje, uczuwać bowiem musi, że środki te niepodniosą kredytu konstytucyi. *Correspondenz* organ czeski, ze swej strony wzywa ludność do umiarkowania — cofanie z jednej i z drugiej strony wobec stanu wyjątkowego widoczne — co za szkoda, że ten duch umiarkowania trochę wcześniej nienatchnął stron obu.

Odpowiedź panu Dr Mikołajowi Kańskiemu adwokatowi krajowemu i dwom jego kolegom na ich rozbiór Uwag o hipotece. (Zob. Nr 226 *Czasu* z d. 2 października r. b.)

Podaliśmy przed miesiącem w *Czasie* artykuł „o urządzeniu ksiąg hipotecznych w Galicyi i W. Księstwie Krakowskiem.“ Rozbierając przedmiot tak ważny dla kraju, nie podobna było pominąć rozpraw, które się pojawiły w tym przedmiocie, a kilka z pomiędzy nich tem więcej zasługiwało na uwagę, że miały za sobą rękojmię doktorskich podpisów. I rzeczywiście, były to rozprawy najgodniejsze uwagi.

W podjętym rozbiorze chodziło nam o rzecz a nie o osobistości. Dla tego też w najlepszéj wierze powiedzieliśmy, że ogłoszone rozprawy zawdzięczamy trzem Doktorom: bo w oczach naszych zasługę pokłada, kto objawia zdania swoje w rzeczach ogółu dotyczących, choćby zdania te i mylne były; a jeśliśmy nazwisk autorów nie wymienili, to dla tego, że mając ich zdania zbijać, chcieliśmy osoby ich jako nietykalne zostawić na stronie, a z tem większą swobodą mówić o zdaniach. Dowód oczywisty, jak nam wstrętne polemiki osobiste, jakeśmy ich starannie unikali. Życzyliśmy sobie odpowiedzi odpornéj: nie bardzo nas jednak zbudowała, bo zamiast zasadnéj refutacyi, rzecz wyjaśnić mogącéj, stoimy wobec podrażnionej miłości własnéj, co gorsza, wobec insynuacyi, których nie chcemy nazwać po imieniu. Dyskusyę o rzecz samą chętniebyśmy przyjęli i przyjmiemy w każdéj chwili; ale trudniejsza sprawa z obrażoną miłością własną: tu dyskusya a nawet loika ustaje. „Treść naszych rozpraw w przedmiocie hipoteki — mówi odpowiedź — najlepszą jest p. L. U. odpowiedzią; widać zatem, że nie lubi adwokatów (sic) i koniecznie chce im łatkę przypiąć.“

Jeśli treść rzeczy krytykowanéj jest najlepszą odpowiedzią na krytykę, to podobno odpowiedź na tę krytykę zbyteczną była. Ale jakim sposobem z założenia, że pisma krytykowane same się bronią przeciw krytyce, dojść ni z tego ni z owego do następności niby jawnéj i oczywistéj, że krytyk nie lubi adwokatów i koniecznie chce im łatkę przypiąć? W każdym razie nasuwa się domysł, że krytyk występował przeciw autorom nie jako takim, ale jako adwokatom. A przecie w całym naszym artykule ani pół słowa o adwokatach nie ma. Szanowni autorowie imponując pierwej biretami doktorskiemi, przyzwali teraz przeciw nam w pomoc nietylko swoje tytuły adwokackie, ale i całą korporacyę adwokatów, pociągając ją do solidarności, chociaż się nie wywiedli z pełnomocnictwa. Może się mylimy, ale mniemamy, że ta zacna korporacya, któréj obywatelska gorliwość i świetne zasługi w sprawach krajowych i udoskonalenia ustawodawstwa pokładane, powszechnie są znane i uznawane, równie jak kraj sam i sejm niekoniecznie przyzna się do zdania naszych przeciwników. PP. Doktorowie pisali jako ludzie naukowi, nie jako adwokaci; mówiliśmy z nimi jako takimi. Przeciw pociesznéj insynuacyi, że nie lubimy adwokatów, uroczyście protestujemy, a osobliwszą loikę i argumentacyę tych panów oddajemy pod sąd samego grona adwokatów. Ci panowie nie wiedzą, jak się zdaje, że europejską powagą w materyi hipotecznéj, do któréj się odwoływaliśmy i któréj niestety *volentes nolentes* nad pp. Doktorami wyższość przyznajemy, jest właśnie adwokat i profesor (Wołowski). Ale według loiki naszych przeciwników, jesteśmy wrogiem adwokatów, bo się zgadzamy z jednym, a mamy trzech przeciw sobie. Polemika w taki sposób prowadzona jest tylko, co najmniéj, śmieszna, a jaka dobra wiara jéj towarzyszy, zaraz zobaczymy. Nigdześmy nie twierdzili, aby który z naszych trzech doktorów powiedział, iż przedmiot hipoteki wyczerpnął do dna; nie mamy zwyczaju i nieumiemy ani wmawiać ani słów cudzych przekręcać. Napisaliśmy, iż jeden z nich cieszy się, że jego dwaj koledzy utorowali drogę do rozwiązania u nas kwestyi hipotecznéj, i że zamykając dalsze w téj mierze rozprawy, snać jako wyczerpane a zatem zbyteczne, występuje z gotowym już do ustawy projektem. Zdanie to wynurzyliśmy na podstawie własnych następnych słów autora: „Wniosek o zaprowadzenie ksiąg publicznych dla włościan i miasteczek w kraju naszym nie wymaga szerokiego uzasadnienia (sic), zwłaszcza, gdy całe dziennikarstwo u nas zwróciło nań wytężoną uwagę, a znamienici prawoznawcy, mianowicie Dr Hilbricht, Dr Kański i Dr Rydzowski przez ogłoszenie prac swoich... utorowali drogę do rozwiązania tej prawniczej zagadki. Dla tego postanowiliśmy, rzuciwszy tylko okiem na historyczny przebieg tej wielce ważnej sprawy krajowej, bez rozpraw wprost skreślić w zarysie pobieżnym projekt ustawniczy.“ Kto się tak wyraża, czy nie zamyka rozpraw jako wyczerpanych a zatem zbytecznych? Owóż jedna z próbek naszej niesumienności, uszczypliwości i zjadliwości w krytyce. Chcielibyśmy rozprawić się z pp. Doktorami o rzecz samą, ale nie podobna: my bowiem lubimy wdawać się w szczegóły, a pp. Doktorowie zasłaniają się ogólnikami. I tak, mówią ci panowie, że przyjęcie ustaw hipotecznych polskich u nas jest czystem niepodobieństwem dla odmiennych stosunków, jakie w Królestwie Polskiem tak co do sądownictwa jakoteż co do zeznawania aktów istniały. Gdyby z wysokości tego ogólnika raczyli zniżyć się do nas i zstąpić do szczegółów i wytłómaczyć nam jasno tę różnicę stosunków, bylibyśmy może gotowi skorzystać z ich nauki, i albo zgodzić się z ich zdaniem, albo z przeciwnem wystąpić. Dziś nie możemy, bo nawet nie rozumiemy, ażali sądownictwo (właściwie magistratury sądowe) znaczy u nich juryzdykcyę lub procedurę, i co właściwie chcą powiedzieć.

PP. autorowie zapytują: kim jesteśmy. Nie potrzeba wiedzieć kto pisze, jeźli pisze i mówi jasno o rzeczy a nie o osobach — i paszkwilów na nikogo nie miota; jeźli gdzie, to zapewne ta ciekawość podobna jest nie na swojem miejscu, bośmy nie wykroczyli przeciw przepisom policyi literackiej, bo z resztą i z zakapturzonym przeciwnikiem uczciwie rozmówić się i uczciwą bronią pokonać go można. Do rozprawienia się zaś i porozumienia otwarte są uprzejme kolumny dzienników krajowych. Nakoniec, co się tyczy naszych, jakoby namiętnych wybryków, tych się wstydzić nie potrzebujemy i nigdy nie będziemy, bo w naszych uwagach powodowaliśmy się tylko dwiema namiętnościami — miłością prawdy i poczuciem obowiązku obywatelskiego.

O przyjęciu żywcem ustawy hipotecznej Król. Polskiego nigdześmy ani wspomnieli; mówiliśmy tylko o zbliżeniu się do systemu polskiego. Że każdy naród ma swój sobie właściwy rosądek, który zwykle najzdrowiej o własnych jego sprawach wyrokuje — że można nie tylko czynem, ale i zdaniem uchybić godności charakteru narodowego, to jest nasze zdanie, którego się nie wypieramy, ale protestujemy przeciw sofistycznej insynuacyi, że kto, jako autor, w dobrej wierze zdaniem zgrzeszy przeciw godności charakteru narodowego, ten nie ma jej poczucia jako człowiek. W nieomylność doktorską nigdy nie wierzymy, a tytułami choćby doktorów i adwokatów krajowych nie pozwolimy sobie imponować. Nasi pp. Doktorowie dobrze znają wady Tabuli galicyjskiej, a nie myślą o ich usunięciu, owszem chcą ich panowanie na drugą większą połowę ziemi galicyjskiej rozpostrzeć; — znają doskonale i zalety hipoteki polskiej, bo sami o tem zapewniają i chętnie im wierzymy na słowo, ale nie chcą się bliżej wytłumaczyć, dla czego z nich u nas korzystać nie można. Nabąknięcie o przymusie notaryalnym i o zbytniej kosztowności aktów notaryalnych dla naszych włościan, to nie jest jeszcze przekonywająca argumentacya; wszakże procesa z aktów prywatnych wywiązujące się zwykle latami się ciągną, a nieskończenie więcej kosztują. Kto tak szeroko pisał o nagłej potrzebie urządzenia hipotek dla włościan, powinienby się nieco w szczegółowsze zapuścić dowodzenia. PP. Autorowie przekonani o nagłej potrzebie zaprowadzenia hipoteki dla włościan, zarzut o nieuskutecznionej komasacyi gruntów zbyli roztropnem pominięciem. Chcą oni uczyć lud nasz pływać, dla wydobycia z niego samodzielności — chcą na nim robić eksperymenta niby *in anima vili*, takie same jak już zrobiła ustawa wekslowa, o których przecie milczą jak zaklęci. Żądają projektu do formalnej hipoteki włościańskiéj od nas, którzyśmy dowodzili, że hipoteka formalna na teraz byłaby zgubą dla włościaństwa i dla kraju — a jakaby była pożyteczną, wyraźnie wypowiedzieli. Na przedstawioną przez nas konieczną potrzebę zmiany materyalnych przepisów z hipoteką związek ścisły mających i na jej skuteczność przeważnie wpływających, pp. Doktorzy nawet uwagi zwrócić nie raczyli. Widać, że u nich system hipoteczny to tylko same rubryki, poza któremi nic więcej nie widzą i widzieć nie chcą. Z takimi przeciwnikami nie ma dyskusyi; my też tę ich odpowiedź za żadną, bo tylko za wymijającą uważamy. Z resztą, oni sami przyznają się, że tylko coś odpowiedzieć chcieli. Co do nas, obstając przy tem, cośmy w tym przedmiocie napisali — oczekujemy spokojnie sądu powszechności o ich i o naszem zdaniu — cieszyć się będziemy, jeżeli kraj i sejm nasz przekonają, a jeszcze bardziej, jeżeli skutek przekona, że lepiej krajowi usłużyli.

L. U.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 11 października.

(*M. J.*) (*Sprawa pożyczki krajowej na drogi.*) Na posiedzeniu sejmu d. 9 b. m. powzięto na wniosek posła Ludwika Skrzyńskiego uchwałę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył Sejmowi na najbliższej kadencyi projekt do sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, oraz plan pożyczki krajowej, przeznaczonej wyłącznie na budowę tychże dróg.“

Co do pierwszej części tej uchwały, nie ma nic do zarzucenia, bo potrzeba utworzenia komunikacyj jest tak konieczną i naglącą w naszym kraju, iż bez niej o rozwinięciu lub prostem ułatwieniu handlu krajowego mowy być nie może. Mamy dzisiaj jeszcze w Galicyi wiele takich okolic, gdzie dla braku komunikacyi *wartość jednego sąga drzewa* oszacowano urzędownie na *jeden lub dwa centy*, a bardzo wiele takich miejsc, gdzie ten sąg oceniono *na 10 centów*. Zdawałoby się mieszkańcom miast, iż takie ceny są niepodobieństwem, a przecież tak jest; a kto nie wierzy, niechaj przejrzy rozprawy i artykuły *Czasu* w sprawach kadastralnych, a przekona się o prawdziwości twierdzenia naszego, jak również o tem, że i te na pozór tak nizkie ceny są jeszcze za wysokie, ponieważ drzewo sągowe i budowlane w wielu okolicach wcale żadnej nie ma wartości na miejscu zrębu, częstokroć zaś w odległości jedno- albo nawet pół-milowej dobrze się płaci, a przyczyną tego jest, iż do lasu ani latem ani zimą nie ma przystępu. Znachodzili się tam już nawet przedsiębiorcy, którzy nęceni widokami zysku, za bezcen od właścicieli nabywali do wyrąbania całe sekcye, lecz największa część wyrąbanego drzewa niewywieziona spróchniała w stosach złożonych, jakoby na świadectwo niemocy i niedbałości naszej.

Oprócz drzewa mamy także bogate w zboże okolice, z których wywóz tylko wśród zimy i to bardzo słaby się odbywa, ponieważ brak zupełny dróg tam panuje; handlarze zbożowi niechętnie się wracają ku takim okolicom, więc wywóz ogranicza się tylko na drobne partye do najbliższych miejsc targowych.

Jak wielkie stąd straty ponoszą właściciele, nie będziemy dowodzić dalej, bo to rzeczy, o których aż nadto wszyscy są przeświadczeni, jak również o tem, iż zaradzić temu można tylko zbudowaniem drogi od wsi do wsi, lub od miejsc składów do kolei żelaznych albo do dróg głównych.

Niezaprzeczoną jest prawdą, iż zachodzi potrzeba budowania dróg jak najspieszniej i należy się uznanie Sejmowi a względnie Komisyi budżetowej, że porucza wypracowanie projektu sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych; lecz nie zgadzamy się wcale z drugim ustępem tejże uchwały, aby Wydział krajowy wypracował zarazem plan pożyczki krajowej przeznaczonej wyłącznie na budowę tych dróg. — Galicya od roku 1866, gdy weszła w fazę autonomiczną, zaciągnęła długu krajowego 3,350.000 złr., a to jedynie na zapomożenie klęskami dotkniętych mieszkańców; z czasów rządowych zalega do dzisiaj podobnych długów przeszło 600,000 złr.; więc mamy razem przeszło *cztery miliony*, nie licząc w to procentów. Ile dzisiaj przeprowadzonych być musi egzekucyj i sekwestracyj z tej przyczyny, i ile narzekań nietylko ze strony zapomożonych wieśniaków, ale i ze strony klasy wykształconej słuchamy, niepodobna opisać, a jednak pożyczka z domami wiedeńskiemi w r. 1866 zawartą została bardzo korzystnie, bo po 93 za 100, koszta zaś administracyjne 2%, a odsetki zwykłe 7% wynoszą. Przypatrzmy się bliżej nieco głównym zarysom pożyczki projektowanej na drogi, którego to działu referentem był p. Ludwik Skrzyński, i mniej więcej myśl swoją następnie wynurzył: „Pożyczka zaciągnąć się mająca, wynosić ma około *półtora miliona* złotych austryackich, po 75 za 100, i ma być spłacalną w latach 20. Koszta nabycia tych pieniędzy wynosiłyby najmniej 2%, a odsetki prawdopodobnie po 7 od sta. Zamiast nominalnej kwoty półtoramilionowej, otrzymanoby przeto w gotówce 1,125.000 złr. i zapłaconoby z tego jeszcze kosztów dostarczenia pieniędzy i prowizyi około 30.000 złr. Rozłożywszy amortyzacyę tej pożyczki na lat 20, zapłacićby musiano w ogóle do *trzech milionów* złotych r., czyli corocznie około 150.000 złr. za otrzymany stosunkowo kapitał 56.400 złr., i po uwzględnieniu spodziewanego myta na zbudować się mających drogach.“ — I to nazywamy gospodarką finansową w duchu postępowym!

Dziwimy się i nie możemy znaleźć dość dotkliwych i wyrazistych słów na potępienie finansowej gospodarki rządowej, a krzyki na pomnożenie do 3000 milionów długu państwowego odbijają się w każdym kącie publicystyki lub trybuny parlamentarnej, zaludnionej gęsto kapłanami przejętymi świętym ogniem zgrozy na „bezsumienność i niewysłowioną nieudolność rakuskich ministrów skarbu.“ I cóż dzisiaj proponują ci lekarze polityczni naszej znędzniałej Galicyi, która naturalnie stosowną część owych 3000 milionów guldenów na barkach swych dźwiga? Oto *similia similibus curantur*, wedle metody Hahnemana, oto nowe długi robić, ażeby postępować z duchem czasu i niedać się uprzedzić innym krajom; inaczej zginiemy roztratowani pochodem postępowym pnących się naprzód narodów. Jeżeliby w ustawicznem napiętrzaniu ciężaru długów wszystkie państwa europejskie bez ratunku miały dziś jutro zbankrutować, wówczas w imię Boże, niechaj i Galicya coś partycypuje, niechaj, bogdaj te półtora miliona po 75, a nawet i po 50 za sto chwyta, i niechaj potém wraz z innemi ogłasza niewypłacalność, lub w ugodnem postępowaniu wytarguje zwrot długu na 7½ zamiast 100; ale jeśli mamy zapłacić rzetelnie chociażby z rąk lichwiar-

---

Część literacko-artystyczna.

Rachunki z roku 1867

przez **B. Bolesławitę.** [1])

(*Poznań nakładem Żupańskiego 1868 r. II tomy.*)

Zbawienny to obyczaj i złota prawdziwie reguła, każdego roku robić obrachunki swoich przychodów i wydatków, porównywać swoje „*habet*“ ze swojem „*debet*“ i pilnie się zastanowić nad ostatecznem „*facit.*“ Na tym porządku stoi oddawna cały świat finansowy, na nim potęga państw i zamożność domów. W sferze umysłowej i moralnej niemniej pożyteczny jest obrachunek z samym sobą, i słusznie radzą nam matki i nauczyciele katechizmu, byśmy co wieczór robili krótki przegląd sumienia. Roztropnie też czynią i wydawcy książek do nabożeństwa, że w każdej z nich odkładają kart kilka na summaryczny katalog różnych grasujących po świecie złych skłonności i uczynków; a jakkolwiek formuły te ogólne i stereotypowe rzadko odpowiadają przypadkom i potrzebom każdego pojedyńczego sumienia, to przecież tę mają zaletę, że mogą do zastanowienia pobudzić i poznanie stanu duszy każdemu choć pośrednio ułatwić.

W życiu narodów taki zbiorowy rachunek sumienia byłby niemniej pożytecznym, a zajęcie z jakiem w przeszłym roku przyjęto „Rachunki“ Bolesławity, skwapliwość z jaką je czytano, dowodzą, że pomysł pisarza uderzył naszą publiczność.

Jestto bowiem śmiałe przedsięwzięcie powiedzieć sobie, że się zrobi dla narodu roczny bilans całego jego życia; i nic dziwnego, że odwaga ta zrobiła wrażenie. Jakiejżeto wytrwałości potrzeba i jakiej skrzętności, żeby w bilansie tym żadnej nie zaniedbać pozycyi. Bolesławita istotnie nie przepomniał o żadnej. Życie polityczne i społeczne, umiejętność, literatura i sztuka, stosunki ekonomiczne, wszystkie te główne rubryki zapełnione są w jego budżecie, podzielonym według przedmiotów i według części Polski. Każda z nich ma w tej tabuli swoję osobną kartę, na której zapisuje się jej stan czynny i bierny; a nietylko o wielkich ogólnych pozycyach pamięta autor, ale nie przepuści ani najdrobniejszej cyfrze.

Podziwiając atoli śmiałość przedsięwzięcia, nie możemy powiedzieć, żeby wykonanie jego nie zostawiało nic do życzenia. Wszystkie pozycye są, i cyfr pojedyńczych nie brakuje; ale ktoby chciał przejrzeć i skontrolować te rachunki, ten znalazłby niektóre w dodawaniu pomyłki i niedokładności, a summa ogólna wypadłaby mu inaczej niż autorowi. W tej niemiłej konieczności sprawdzania rachunków znajdują się właśnie sprawozdawcy pism peryodycznych. Milczeć nie pozwala im obowiązek urzędu; wbrew przekonaniu ogłosić, że rachunki są w porządku i dać pokwitowanie, nie pozwala im znowu co innego. Położenie ich jest bardzo nieprzyjemne. Wytykać niedokładności w rachunkach, rzecz to zawsze drażliwa; cóż dopiero, jeżeli buchalter doświadczonej wprawy ma za sobą powagę lat i ustalonej reputacyi. Któż wierzyć zechce, że jemu wymknęła się pomyłka? Łatwiej przypuścić, że kontrolor dodawać nie umie, lub że złośliwie rzuca potwarze, powodowany zazdrością lub osobistą urazą. Podpisany atoli, który także w „Rachunkach“ figuruje jako cyfra, i z wielką, zbyt zapewne wielką, osądzony jest względnością, tem sobie dodaje odwagi, iż o złość osobistą przynajmniej nikt go nie posądzi, jeżeli mu w „Rachunkach“ to lub owo wytknąć przyjdzie.

Rachunki z roku sześćdziesiątego szóstego zawierały się w jednym tomie. Rok sześćdziesiąty siódmy potrzebował już dwóch; a każdy z tych tomów wystarczyłby bezmała na dwa znowu takie tomy jak przeszłoroczna książka rachunkowa. Jeżeli dalej w tej progresyi pójdziemy, to nasza narodowa buchalterya wkrótce liczyć się będzie do najwspanialszych w Europie, a do każdej biblioteki trzeba będzie przynająć lub dobudować osobną izbę obrachunkową. Czy atoli wartość dzieła wzrosła w stosunku jego objętości, za to nie śmielibyśmy tak od razu i bez namysłu zaręczyć. W Piśmie Swiętem czytamy, że mała ilość oliwy lub wina, pozostała na dnie dzbana, u biednej wdowy tak się cudownie rozmnożyła, iż się ledwie pomieścić mogła w pożyczonych od sąsiadek naczyniach; a cudownie rozmnożone pięcioro chlebów nasyciło dostatecznie pięć tysięcy ludzi. Ale za naszych złych i prozaicznych czasów cuda dziać się nie lubią. Z jednej i tej samej szczypty herbaty można zrobić wprawdzie do woli dwie filiżanki, albo, nie żałując wody, dziesięć. Ale w tych dwóch herbata będzie dobra, w dziesięciu będzie słaba; rozmnożenie odbywa się, przeciwnie jak w Kanie Galilejskiej, kosztem jakości. Coś podobnego dzieje się i z książkami: nieraz rzecz, która ściśnięta i zbita większe robiłaby wrażenie, rozdęta do znacznej objętości traci na swojej ciężkości gatunkowej i na smaku.

Rzecz traktowana w „Rachunkach“ Bolesławity wystarczyłaby niezaprzeczenie na całe tomy, gdyby ją kto opracować chciał gruntownie i szczegółowo, ale kiedy już rodzaj dzieła nakazywał, przedstawić ją sposobem przeglądowym, w ogólnych tylko zarysach, to na większej zbitości i treściwości byłaby książka niezawodnie zyskała; gdyby autor zamiast brać do śledztwa wszystkie po kolei kraje Europy, był dał jeden całkowity obraz położenia tej Europy, a w niej Polski, byłby mógł w krótszych słowach powiedzieć nierównie więcej. Droga, którą obrał wiodła go koniecznie do tego, że mówił razem za wiele i za mało, że rzecz jego jest i rozwlekła i niedostateczna. Pojmujemy to dobrze, że chcąc mówić o stosunkach polskich, musiał autor zakreślić dla nich tło i dać obraz ogólnej sytuacyi europejskiej; ale był że to dobry spobób przechodzić po kolei Francyę, Anglię, Austryę, Prusy, Rosyę, a wspomnieć o wszystkich państwach i państewkach naszej części świata, z wyjątkiem jednej tylko (bez żartu) Portugalii? Zapewne może to być z pożytkiem dla tych krajów i narodów, że każdy znajdzie tam jeźli nie rachunek to przynajmniej rachuneczek sumienia; zapewne może pan Beust lub pan Bismark przeczytawszy charakterystykę swoją w „Rachunkach“ wejść w siebie i uznać trafność niejednej ze zrobionych mu uwag: ale tak sobie porządek materyi ułożywszy, nie może autor nic wyczerpującego o żadnym z tych krajów powiedzieć, ani nawet ich obecnego stanu choćby najogólniejszymi rysami scharakteryzować, coby mu się nierównie łatwiej i lepiej udało, gdyby je był zgrupował, i przedstawiał ze stanowiska polskiego jedynie, w odniesieniu do polskich interesów. Co dziwniejsza, to, że „na szachownicę polityczną“ patrzy autor obojętnie, bo wszystko, co się w Europie dzieje, „nas“ według niego „nie obchodzi.“ Nasze zdanie jest wprost przeciwne; ale jeźli już tak autor myślał, więc po co wciągał w rachunki polskie te wszystkie pozycye,

[1]) Unikając posądzenia o zawziętość i niechęć przeciw autorowi *Rachunków*, za to, iż w dziele swojem nieprzychylnie i złośliwie wyraził się o *Czasie* — nie chcieliśmy wprost od siebie wystąpić ze zdaniem o jego książce; wyręczyło nas w tem pióro (niepodejrzane o niechęć) p. Stanisława Tarnowskiego, które w *Przeglądzie Polskim* zrobiło z Bolesławitą dostateczny Rachunek. Aby zaś nieprzynieść uszczerbku *Przeglądowi*, pozwalamy sobie przedrukować tylko główniejsze ustępy, mianowicie te, gdzie tak zwycięsko odparte są zarzuty wymierzone przeciw Galicyi. (*Przyp. Red. Cz*)

skich wyproszone pieniądze, wtedy z góry oświadczamy, że nam podobnych długów robić nie należy. Że Węgry zaciągnęły pożyczkę 60 milionów, to wcale co innego; one zaciągają dług na budowę kolei żelaznej i rozpromienienie dróg związkowych z wnętrzem kraju; tu Węgry działają jako państwo samodzielne, dzierżące w swych rękach zarząd polityczny i finansowy kraju stanowiącego połowę monarchii rakuskiej, a węgierski minister skarbu mając w rękach dochody podatków stałych i niestałych, kopalń, dóbr rządowych, mennic itp., i zarządzając zarazem bez oglądania się na Wiedeń kolejami żelaznemi, obliczył z góry, jakie korzyści ztąd skarb węgierski odniesie i z jakich źródeł pokryje tę pożyczkę.

A nasze fundusze na pokrycie długu, jakie są? oto *zuszlagi* do podatków, które, jak już powszechnie i do przesytu słyszymy, są tak wielkie, że ich trudno a czasem i niepodobna zapłacić. Kanclerz galicyjski jeszcze się nie urodził, a minister skarbu galicyjskiego podobno nigdy nie zabierze się do obliczenia dochodów spodziewanych z żup solnych, dóbr krajowych i górnictwa, a co gorsza, zapomnieliśmy w tej kadencyi kompletnie zapytać się: kiedy też nastąpi przesiedlenie zarządu galicyjskiej kolei z Wiednia do Lwowa? Jeżeli już Sejm nie miał czasu tego przypomnieć, to przynajmniej przekazać można było ten trud Wydziałowi krajowemu.

Na budowę dróg krajowych preliminowano na rok 1867 złr. 180,000, na rok 1868 nieco więcej, a na rok 1869 złr. 339,000. Otóż nie chcąc ograniczyć się na samem zganieniu projektu pożyczkowego p. Skrzyńskiego, proponujemy z naszej strony: dodać corocznie jeszcze 200,000 złr. na budowę dróg nowych i zasiłki do budowy dróg gminnych i powiatowych, a nie robić długów. Za lat 10 wybudujemy tym sposobem oprócz dziś projektowanych linij, jeszcze dróg innych za dwa miliony, które nam przyniosą dochodu mytowego przynajmniej 500,000 razem, i umniejszą o tyle wydatku; przeciętnie więc na każdy rok przypadnie wydatku tylko 150,000 złr., to jest tyle, ile mamy płacić na umorzenie długu projektowanego; zachodzi tylko różnica ta:

1) zamiast z pożyczonych 1.125,000 złr. wybudujemy 2,000,000 własnych, więc dróg będziemy mieli więcej w wartości 875.000 złr;

2) nie zapłacimy bankom i lichwiarzom zagranicznym procentów, kosztów emisyi itp., kwotę ogromną 1.875,000 złr;

3) W latach 10ciu otrzymamy z myt na drogach zbudowanych, najmniej 500.000 złr;

4) po latach 10ciu nie będziemy mieć długów do płacenia, którebyśmy w razie zakontrahowania pożyczki płacili, i unikniemy tych wszystkich z podobnemi pożyczkami i amortyzacyami połączonych trudów, odpowiedzialności, kosztów nieustannych i pisanin, a nienaśladowalibyśmy ministrów potępionych w metodzie robienia i corocznego mnożenia długów na karb kraju zubożałego, i nie zasłużylibyśmy u potomności na zarzuty nieoględności i złej gospodarki zaciąganiem długów bez potrzeby;

5) że jeżeli administracya kolei żelaznej galicyjskiej przeniesioną zostanie z Wiednia do Lwowa, otrzyma nasz fundusz krajowy owe dodatki do podatków, które dziś pobiera gmina wiedeńska i tameczny fundusz krajowy, a będzie to kwota nawet większa aniżeli projektowana na budowę dróg suma wynosi.

Wiedeń 12 października.

⌗ Wielkiej doniosłości nowiny dochodzą nas z Pragi czeskiej. Rząd proklamował „stan wyjątkowy“, nie bardzo od stanu oblężenia różniący się, odprawił namiestnika barona Kellersperga z powodu znanego zajścia z p. Herbstem i zamianował na jego miejsce wojskowego. Rozporządzenia te nie były wcale niespodzianką, gdyż dzienniki tutejsze ministeryalne przygotowywały je szorstkiemi artykułami. Rozpatrzenie się w rozporządzeniu przekonywa nas, że niedostaje tylko sądów wojskowych i tak zwanej „godziny policyjnej“, aby mieć powabny obraz stanu oblężenia, jakim Galicya uszczęśliwioną została za czasów Schmerlinga. Prawo stowarzyszeń i zgromadzeń, ustawa o bezpieczeństwie osobistem, szanowanie tajemnicy listowej zawieszone, prasa wyjęta z pod praw, — niema tylko sądów wojskowych, które w istocie są zbytecznemi, jeżeli sądy cywilne postępują energicznie. Jakaż więc różnica między rządem obecnym a Schmerlingowskim? Zaprawdę nie inna tylko ta, że Schmerling nie był zmuszony zawiesić tylu paragrafów, ponieważ wówczas nie posiadaliśmy jeszcze tak obszernej konstytucyi. Pod potulną nazwą stanu wyjątkowego ukrywa się zatem rzeczywisty stan oblężenia. Skądże to postępowanie surowe się wzięło, skoro rząd tylekrotnie przyrzekał, że używać będzie środków łagodnych? Otóż przyczyna ta, że Kellersperg niechciał dać satysfakcyi p. Herbstowi, oczywiście na piśmie, a nie szablą — gdyż p. Herbst nie lubi się pojedynkować, — otrzymał więc dymisyą. Baron Kellersperg nie przystałby nigdy na zaprowadzenie stanu oblężenia, i byłby sobie pomógł innemi środkami, jak tego dał już kilkakrotnie dowody przy innej sposobności. Po usunięciu Kellersperga rząd nie zdobył się na inny środek jak na zamianowanie jenerała naczelnikiem namiestnictwa i wydanie znanego rozporządzenia, które, aczkolwiek tą razą ogłoszone tylko dla Czechów, mieści w sobie przepisy ogólne. To pewna, że rozporządzenie wzmiankowane jest zbyt surowem; wszakże nie miały miejsca agitacye rewolucyjne. Dlaczego np. nie szanować tajemnicy listów, z powodu zbiegowisk tłumu? Rozporządzenie nadto ogłoszone zostało na tydzień przed zebraniem się Rady państwa; zdaje się zatem, że ministeryum zamierza spiesznie „rozwiązać“ kwestyę czeską. Kto zaś stosunki tutejsze zna dokładnie, odgadł od razu, że pośpieszono się tylko z tego powodu, iż w czasach spokojnych nie zdołanoby w Izbie przeprowadzić rozporządzenia tak surowego. Spodziewam się, że i tak Rada państwa niejedną uczyni zmianę w rozporządzeniu, zanim je zamieni w ustawę; przedewszystkiem zaś powinna zwrócić uwagę swoją na ostatnie paragrafy, w których powiedziano jest, że rząd obowiązanym jest tylko do tłumaczenia się z pobudek, i nic więcej. W takim razie wrócilibyśmy znowu do osławionego § 13 p. Schmerlinga, na który obecni ministrowie tak bardzo powstawali. Prawda, że wielka zachodzi różnica między posłem a ministrem. A cóż znaczą owe dziwaczne mianowania namiestników? Ministrowie liberalni rządzą więc tak, jak ongi p. Bach. Gdzie tylko napotykają na trudności, powierzają zarząd namiestnictwa jenerałowi, pomimo, że ci sami ministrowie jako posłowie występowali przeciw gospodarstwu wojskowemu. Aby ukrócić Dalmacyę i nie dozwolić jej połączenia się z Chorwacyą, posłano żołnierza w osobie jenerała Wagnera; Włosi otrzymali jenerała Möringa, aby nie upominali się o prawa historyczne; a Czechów obdarzono jenerałem Kollerem, który wystąpił konno przy burdach ulicznych w Pradze na cześć p. Herbsta wyprawianych.

Paryż 10 października.

δ. Przyjazd jen. Prima do Madrytu i ułożenie ministerstwa pod jen. Serrano, wielce tu wszystkich zajmują. Jen. Serrano jest prezesem gabinetu, ale rzeczywistą jego głową ma być jen. Prim, minister wojny. Serrano wołał onegdaj z Primem: precz z Burbonami! Sprawiło to w Biarritz wrażenie. Czy tylko okrzyk Serrana był szczery? Prim popiera dynastyę zagraniczną: albo syna Wiktora Emanuela księcia d'Aosta, albo w potrzebie króla portugalskiego lub ks. Alfreda angielskiego. Gdyby jeden z tych kandydatów został obrany, Francya znalazłaby się w prawdziwym kłopocie. Kwestyę dynastyczną zdecyduje sam kongres, a do jego zebrania jeszcze daleko. Przez ten czas jenerałowie będą może mieli czas się poróżnić i ułatwić wybór jednego z Burbonów, za którym jest Francya, rozumie się z wykluczeniem księcia lub księżnéj Montpensier. W rewolucyi hiszpańskiéj widać nie małą dozę doktryn kosmopolitycznych, jakie wywieszają kongresy pokoju i wpływy włoskie.

Sprawy hiszpańskie nie oddalają Francyi od spraw europejskich. Po potępieniu w *Constitutionnelu* Rumunii, margr. Moustier potępił postępowanie młodéj Turcyi, więcéj wstecznie muzułmańskiéj niż się wydaje. List Fuada paszy do ks. Karola był przesłany z wiedzą Cesarza. Niechby Turcya wprowadziła swe wojska do Rumunii, a kwestya wschodnia zostałaby zaraz podniesioną. Są obecnie trzy punkta czarne, które mogą sprowadzić wojnę: Rumunia, Dania i Badeńskie. Panuje tu przekonanie, że W. ks. Badeński podpisał już tajny traktat z Prusami. Dania zbroi Kopenhagę i sprowadza do siebie oficerów francuskich. Że między nią a Francyą jest ugoda, o tem nikt tu nie wątpi. Artykuły *Patrie*, obrócone przeciw Prusom, wyszły z gabinetu margr. Moustier. Wkrótce wytoczą się zapewnie w parlamencie brukselskim rozprawy nad projektem traktatu handlowego Francyi z Belgią. Jakkolwiek wyrazi się o tem Izba rzeczona, ugoda musi być podpisaną: jeżeli Belgia nie chce się narazić na utratę swéj niepodległości.

Times zamieszcza coraz szersze artykuły o Indyach i potrzebie bronienia onych od strony Rosyi. Anglicy bawiący w Paryżu zapewniają, że gabinet londyński jest zdecydowany szukać lepszéj granicy w Indyach, pomimo, że ona zetknie Anglię z Rosyą.

Zamek Saint Cloud jest gotowy na przyjęcie cesarstwa, ale oni, jak głoszą, mają jeszcze kilka dni w Biarritz zabawić. Wszyscy ministrowie są w Paryżu, nawet p. Pinard który przepędził parę tygodni w Autun i był tam zaszczytnie przyjęty przez mieszkańców. Mówią ciągle, że Izby mają być zwołane w listopadzie.

Gotówka banku francuskiego zmniejsza się trochę, ale nawał gotówki po innych bankach jest tak wielki, że kapitały na *compte courrant* przynoszą tylko 1%.

Hr. Goltz jest umierającym.

Kraków 14 października. W N. 234 dziennika naszego donieśliśmy o postanowieniu cesarskiem względem niektórych wykładów polskich na Uniwersytecie Jagiellońskim, mających się odtąd odbywać po polsku. W przedmiocie tym ogłasza *Gazeta Lwowska* w części urzędowéj co następuje:

Jego c. k. Apost. Mość najwyższem postanowieniem z d. 3 b. m. raczył najmiłościwiéj rozporządzić:

1) Zmieniając częściowo najwyższe postanowienia z d. 4 lutego 1861, na Wszechnicy Krakowskiéj oprócz dozwolonych już wykładów polskich na oddziale prawniczo-politycznym, także dla nauki austryackiego prawa cywilnego i karnego, postępowania cywilnego i karnego, tudzież prawa handlowego i wekslowego, zamiast wykładów niemieckich systemizują się odtąd wykłady w języku polskim.

2) Słuchaczom prawa dozwala się bezwarunkowo składać egzamina przed teoretycznemi komisyami egzaminacyjnemi w Krakowie i we Lwowie w języku polskim z tych przedmiotów, dla których na dotyczącéj wszechnicy systemizowane są polskie wykłady.

3) Również dozwala się kandydatom stopnia doktorskiego fakultetu prawniczo-politycznego na Wszechnicy Krakowskiéj składanie egzaminów ścisłych w języku polskim z zastrzeżeniem w punkcie 2gim zawartem.

Z Prezydyum c. k. Namiestnictwa.

We Lwowie d. 12 października 1868.

Wiedeń 13 października. Na tajnem posiedzeniu Rady miejskiej w Pradze burmistrz odczytał cesarskie postanowienie przekazujące funkcye policyi miejscowej na policyą państwową. Jest to konieczne następstwo stanu wyjątkowego; Radzie miejskiéj nie pozostawało, jak się mu poddać, tem więcej, że odpowiedzialności za organa policyjne municypalność miejska nie mogła zachować wobec środków tak stanowczych i grożnych odezwy jenerała Kollera. To też Rada miejska wysłuchała biernie odczytanego postanowienia i uchwaliła odnośne rozporządzenia przejściowe. Sąd wyższy skazał radcę miejskiego w Smiechowie Wilhelma Picka za obrazę majestatu na dziewięć miesięcy więzienia. Wczorajszy numer *Pokroka* w drukarni został wstrzymany i w czcionkach zburzony.

— Na czele ostatniego numeru urzędowéj *Wiener Abendpost* znajdujemy następujące, na uwagę zasługujące słowa:

„*Weser Zeitung*, dobrze poinformowana o wszystkiem, co się w Prusiech dzieje, która, jak się zdaje, z najlepszych czerpie źródeł, podaje artykuł pod napisem: „Wewnętrzne stosunki austryackie“, w którym usiłuje wykazać bliski upadek Austryi, a w końcu na ten przypadek zapewnia Niemcom austryackim przychylne przyjęcie w Niemczech pruskich. Sądzimy, że jako sumienni kronikarze winniśmy to donieść czytelnikom naszym“.

Słowa te, zamieszczone w kolumnach dziennika urzędowego, jeżeli nie są wielką ironią, dowodzą naprężenia stosunków między Austryą a Prusami. Zakrawają atoli bardziej na ironię, tylko podaną w nieco niezręcznej formie stylistycznej, jaką zwykle odznacza się *Wiener Abendpost* właśnie w sprostowaniach urzędowych.

— W Wiedniu miało się odbyć w niedzielę po południu w piwiarni Zobla wielkie zgromadzenie „Stowarzyszenia społeczno-demokratycznego w Austryi“. Policya atoli nie zezwoliła na odbycie zgromadzenia. Oburzeni z powodu zakazu tego robotnicy wołali, że to początek stanu oblężenia nie tylko w Pradze ale i w Wiedniu. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie zezwoliło również na zawiązanie się „Ogólnego stowarzyszenia drukarzy w Austryi“, uzasadniając postanowienie swoje uwagą, że — jak to z przedłożonych statutów wynika — stowarzyszenie rzeczone w danym razie gotowe wywołać koalicyę wszystkich drukarzy przeciw właścicielom drukarni, w celu osiągnięcia wyższej płacy za robotę. Także i namiestnictwo w Tyrolu, zakazało odbycia zgromadzenia jeneralnego stowarzyszenia katolickiego w Axams.

— Wspomnieliśmy niedawno, że Józef Goldmark, były deputowany na pierwszy sejm austryacki, w r. 1850 zaocznie skazany na śmierć za współwinę w morderstwie hr. Latoura, przyjechał z Ameryki w celu uzyskania sądowej rehabilitacyi. Sam stawił się do sądu i prosił o powtórne przeprowadzenie procesu swego. Przed kilkoma dniami p. Goldmark był w Peszcie, gdzie Deak mu winszował kroku tego. Otóż sąd krajowy wiedeński postanowił zaniechać śledztwa przeciw Goldmarkowi, i to dla braku wszelkiej karygodnej istoty czynu, co się równa wyrokowi niewinności. Do obrońcy Goldmarka zgłosiło się obecnie kilku wychodźców, prosząc go również o poczynienie kroków, celem rewizyi ich procesów z czasów powstania w r. 1848 i 1849. — Podnosimy tę sprawę głównie dla tego, aby stwierdzić faktami, jak „sprawiedliwemi“ bywają wyroki w czasach anarchicznych, kiedy się doraźni sędziowie — jak się wyraził pewien prokonsul moskiewski — „moralnem“ powodują przekonaniem, dzięki któremu w każdym śmielej myślącym obywatelu wietrzą zbrodniarza.

— *Tagblatt* dowiaduje się z „najpewniejszego“ źródła — źródła jego są bowiem czasem najniepewniejsze — że rząd francuski polecił temi dniami stowarzyszeniu kupieckiemu na wielkie rozmiary zakupno bydła, koni, skór itd. w Austryi. Pełnomocnik spółki tej p. Elie van der Elst bawi obecnie w Wiedniu dla uskutecznienia dotyczących nakazów. Przy zakupnie koni szczególną zwracają uwagę na małe, węgierskie konie, przydatne dla lekkiej jazdy. Jak znaczącemi są te zakupna, wynika ztąd, że p. Van der Elst z jednym handlarzem bydła w Wiedniu zawarł umowę na nie mniej, jak 10,000 wołów.

— Reprezentanci okręgu miasta Tryestu zamierzają wysłać deputacyę do Wiednia, która ma N. Panu wręczyć protest przeciw uchwałom sejmu tryestyńskiego, uwłaczającym samodzielności gmin okręgu, tudzież przeciw bezprzykładnej samowoli, z jaką reprezentacya miasta traktuje gminy okręgu. Jak wiadomo, posłowie z okręgu podczas obrad sejmowych wśród protestu opuścili izby.

— Sejm węgierski uchwalił zniesienie ustawy lichwowej. W Przedlitawii nastąpiło to już przed pół rokiem.

— W poniedziałek d. 12 deputacya ostrzyhomskiego klubu Deakistów przybyła do Pesztu i złożyła swe hołdy Deakowi, który mniej więcej w ten sposób odpowiedział:

Łatwiejszą nierównie jest rzeczą umrzeć dla ojczyzny, aniżeli wytrwać w walce przeciw przeszkodom stojącym na zawadzie utrwalenia się dobra narodu. Prawdziwy patryota musi także liczyć na to, że w walce tej może być niezrozumianym, zapoznanym, lecz to nie powinno wpływać na jego bezinteresowny i czysty patryotyzm.

— Pomimo cechy zagranicznej, jaką ma proces morderców księcia serbskiego, podajemy dotyczące szczegóły w rubryce poświęconej przeglądowi spraw austryackich, ponieważ rozprawa ostateczna przeciw księciu Aleksandrowi Karadziordżewiczowi w Peszcie toczyć się będzie. Jak już donosiliśmy, odwieziono księcia i współobwinionych jego do Zemunia, gdzie się obecnie odbywa ich konfrontacya z więźniami serbskimi, również o udział w morderstwie księcia Michała oskarżonymi. Kiedy statek parowy wiozący księcia Aleksandra i towarzyszy przybył do Zemunia, niezliczone tłumy ludu oblegały brzegi Sawy i Dunaju. Konfrontowano więźniów na pokładzie parowca; obwinieni Antonowicz, Stanojewicz, Stankowicz i Miljoewicz potwierdzili swe zeznania, które księcia Aleksandra w wysokim stopniu obciążają. Podług telegramów do *Wanderera* można uważać współwinę księcia Karadziordżewicza w zbrodni dokonanej w Topczyderze za udowodnioną. Serbski dziennik *Vidovdan* o uczynności, z jaką sądy węgierskie niejako pełniły obowiązki policyjne dla rządu serbskiego, tak się wyraża: „Naród i rząd nasz umieją cenić tę lojalność rządu węgierskiego; w tem dalsza spoczywa rękojmia, że sympatye obu narodów wzrastać i konsolidować się będą, co za interes obopólny uważać należy.“

— Radca ministeryalny Dr Józef Löschner, pierwszy lekarz przyboczny N. Pana i nadworny protomedyk, na własną prośbę z posady tej uwolnionym został.

— N. Pan udzielił z własnych funduszów 10,000 złr. na wsparcie dla dotkniętych powodzią w Tyrolu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 października. Wczoraj dano w tak zwanéj „staréj Resursie“ obiad pożegnalny dla znanego publicysty naszego p. Juliana Klaczki. W kole złożonem przeszło z trzydziestu osób, w którem reprezentowani byli obywatele miejscy i wiejscy, autorowie i publicyści, p. Lucyan Siemieński wzniósł pierwszy toast na uczczenie gościa, uznając położone przez niego zasługi w piśmiennictwie; następnie p. Józef Kremer wyraził się, że nie dosyć jednego toastu, by uczcić szanownego gościa, wskazał, ile wytrwałej pracy i znakomitych zdolności potrzeba było, aby sobie zdobyć tak świetne miejsce w czasopiśmie przodkującem *Revue des deux Mondes;* wzniósł przeto zdrowie redaktorów tego pisma noszącego słusznie nazwę Przeglądu Starego i Nowego Świata, równéj ono bowiem używa powagi na obu półkulach, a ma dość uczucia szlachetności i sprawiedliwości, aby kolumn swych nie zamykać rzecznikom sprawy polskiéj. Osobny przytem toast wzniósł hr. Leon Skorupka na cześć p. Mazade, jednego z redaktorów tego „przeglądu“, który tak godnie a z równą bezinteresownością jak talentem występował w najsmutniejszych nawet chwilach w obronie téj nieraz opuszczonéj sprawy. P. Klaczko podziękował za okazane sobie współczucie, tem droższe, iż po raz pierwszy spotyka go ono na ojczystéj ziemi, od któréj od lat 20 był oddalony. Co do zasług atoli, skromnemi je być mieni, bo łatwiéj, jak mówił, być publicystą w Paryżu, a nierównie większe zasługi tych, co pracę na własnéj ziemi okupywać muszą poświęceniem, a obowiązku przez siebie przyjętego dopełniają z długoletnią wytrwałością i nic im wynagrodzić nie zdoła ich pracy, a zadaniem ich walka z ciągłemi trudnościami, nieodłącznemi od położenia kraju. Wznosi zatem toast na cześć tych, co pracują w kraju i dla kraju, bo ci na cześć zasługują. Ten toast wywołał inny, w którym wykazano, iż choć Polakom przyznają zalety różne, zaprzeczają im jednak rozumu politycznego. Dowieść go nie łatwo, bo tylko powodzenie uzyskuje uznanie powszechne, a wśród ciągłych usiłowań, którym nieszczęście od początku do końca towarzyszy, okazać go nie podobna. Cóż więc pozostawało, aby charakter polski od tego zarzutu o ile można oczyścić? Oto rozbierając sprawy nie wyłącznie polskie, lecz i inne kwestye europejskie, złożyć dowody rozumu politycznego tak niezbite, aby polskiego publicystę Europa za takiego uznała. P. Klaczko podejmując takie sprawy, a najzawilsze, które dyplomacya jak największą otacza zasłoną, przedzierając tę tajemnicę i poddając pod zimny sąd politycznego rozumu, i to we Francyi, w ognisku prawdziwen polityki, a w piśmie największe w politycznym świecie zajmującem stanowisko, i podpisując je nazwiskiem polskiem, tę właśnie wielką i niedzieloną z nikim oddał krajowi usługę, przez co zjednał sobie i Polakom chlubę. Toast ten wzniesiony na cześć reprezentanta politycznego rozumu polskiego w Europie, oklaskami został przyjęty.

Zakończył się obiad wzniesieniem zdrowia wszystkich różnego zawodu pracowników na niwie ojczystej, a na tem zebraniu obecnych, począwszy od tych co byli pod Berezyną i na innych polach bitew, co widzieli i brali udział w sławnych kraju naszego wypadkach, o których my niebawem z opowiadania nawet słyszeć nie będziemy, oby więc żyli jak najdłużej; i tej szlachty, na którą tyle wyrzekamy, a bez której obejść się nie możemy, bo zespolona z naszą historyą, żywot swój z miłości ojczyzny wysnuwa; i tych co w przemysłowej a tak ciężkiej w kraju naszym sferze, starają się podźwignąć byt jego materyalny, bez którego moralne najdroższe nam życzenia na coraz większe trafiają zapory; i nakoniec tych, co według słów gościa, w kraju i dla kraju pracują — zdrowie tych wszystkich połączone w jednym toaście staropolskim „kochajmy się“ i kochajmy go! W pośród serdecznego dźwięku kielichów dorzucił p. Klaczko, że jedno tylko zdrowie niech mu wolno będzie połączyć z tem ostatniem, na pamiątkę chwili tak mu drogiej: zdrowie kochanego Krakowa i kochanych Krakowian.

Wieczorem p. Klaczko był przyjmowany w resursie mieszczańskiej, połączonej z kasynem literackiem. Liczny szereg toastów otworzył wiceprezes wydziału Resursy, Dr Machalski i podniósł zasługi gościa jako publicysty, który oświeca obce narody w języku francuskim, i to w czasopiśmie rozchodzącem się po wszystkich stronach świata, o stanowisku i cierpieniach ojczyzny naszej. Mowca wzniósł zdrowie Klaczki, a zgromadzeni wydali okrzyk: Niech żyje! Na przemowę tę odpowiedział p. Klaczko kilkoma słowy, zwracając uwagę, że lubo po francusku pisze z potrzeby wyjaśnienia cudzoziemcom tego co się w Polsce dzieje, przecież zawsze zostanie mu najdroższem to, co pisał jeszcze w Litwie po polsku. Dziękując za braterskie przyjęcie, jakiego w kraju rodzinnym doznaje, oświadczył, że mu w ciasnem kółku w Krakowie nierównie szerzej, aniżeli na wielkim świecie. Dr Warszauer wznosząc toast na cześć dziennikarstwa krajowego, w którem celuje Klaczko, porównał stanowisko prawdziwego publicysty politycznego ze stanowiskiem poety lub astrologa, gdyż wszyscy trzej przenikają przyszłość. P. Czernicki biorąc pochop z słów tych, wzniósł zdrowie czcigodnego piewcy naszego, obecnego także w gronie ucztujących, Wincentego Pola, za co ociemniały śpiewak „Pieśni Janusza“ w rzewnej przemowie dziękował, i wrócił się jeszcze raz do zasług Klaczki, który Litwin duchem, Polak sercem, z taką odwagą w obec dyplomacyi europejskiej broni sprawy polskiej, sprawy nieprzegranej, ale sprawy zdesperowanej. P. Szczepański w obszernej i pięknej mowie wskazał zgromadzeniu właściwe znaczenie p. Klaczki. Mowca powitał w gościu jednego z tułaczy naszych, a jednego z tych, którzy zdołali się uchronić od błędów oddalenia, a wolni zarazem od rozstrajających pokus i niesnasków domowych, idą naprzód z pochodnią prawdy. Wspomniawszy o rozterkach i waśniach domowych, o rozstrzelonem działaniu wszystkich dzielnic Polski, po którem zwykle w rezultacie zostaje krzyż i mogiła, podniósł znaczenie tych ludzi, co z orlich wysokości umieją się rozglądać nie po swoim powiecie, ale po wszystkich zarówno dziedzinach na-

---

które do nich zdaniem jego nie należą? Po co nam powtarza rzeczy zaprawdę dostatecznie znane, jak na przykład, że „dawne zaczenie Francyi cierpi na zjednoczeniu Niemiec“ lub że „finanse w opłakanym stanie, nie pokoje zrozbojów i knowania Burbonów nie prędko dozwolą Włochom wejść na drogę normalnego rozwoju“? Prawda, że obok tego są i prawdziwe nowości, świeże i niezwietrzałe, na przykład, że „polityka angielska nigdy nam nie sprzyjała, ale dziś okoliczności wielce się zmieniły.“ Dzięki Bogu; zmiana ta widoczną wprawdzie nie jest, ale, choć nie widzimy, wierzyć jesteśmy gotowi, skoro wypisane na książce godło mówi wyraźnie, że wszystko jest w „Rachunkach,“ jest prawdą. Stoi tam także, że „Państwo Skandynawskie gdyby nawet kiedy do zjednoczenia przyjść mogło, będzie zawsze satellity grać rolę: my przypominaliśmy sobie z historyi, że państwo to, choć niezjednoczone, miało raz dzielnego człowieka, który się nazywał Gustaw Adolf, i grało w Europie inną wcale rolę niż satellity, i sądziliśmy, że to państwo, cokolwiek się z niem stanie, nie może nigdy wyjść na satellitę Prus i Rosyi, a przeto godne jest niejakiej od nas uwagi. Ale mniej nas jeszcze rażą te wyroki autora, choć śmiałe, jak sprzeczności, o których nie wiemy co myśleć, czy je brać za brak uwagi, czy też za brak sądu. We wszystkiem na przykład, co mówi autor o Austryi, znać że uważa dualizm dzisiejszy i niemiecki kierunek polityki bar. Beusta za zgubny. Godzimy się na to z autorem zupełnie, ale musimy go odstąpić, kiedy nam znowu oznajmuje, że „podstawa budowy (bar. Beusta) jest silna i szeroka.“ Z dwojga jedno: albo dualizm jest zły, a w takim razie podstawa nie jest silna, albo podstawa jest silna, a wtedy dualizm zgubnym dla Państwa być nie może.

Przez zbiór takich sądów, albo ogólnikowych, albo fantastycznych, i na niczem nie opartych, albo wreszcie wprost z sobą niezgodnych, (które atoli wszystkie są prawdziwe, „*All is true*“), dochodzimy wreszcie do Rosyi. Tutaj, zgadzając się z autorom w zapatrywaniach i uczuciach, nie chcemy wytykać mu takich usterków, jak jakieś małe długości lub powtarzania. Jedno nas tylko dziwi u pisarza tak wyrobionego i wprawnego, to rozmiary prawdziwie niestósownie wielkie epizodów, które autor w rzecz swoją wplata. Nie można wprawdzie od książki tego rodzaju żądać doskonałych proporcyj i artystycznej budowy, ale cóż na to powiedzieć, że w książce, która z założenia swego powinna przeglądać i reassumować, podróż Cesarza rosyjskiego do Paryża lub wyprawa Czechów do Moskwy opowiedziane są z najdrobniejszemi szczegółami. W opisie pobytu Cara w Paryżu na przykład znajdujemy wszystko, cośmy kiedykolwiek czytali przeszłego roku w artykułach dzienników, w korespondencyach, a nawet w kronikach, i w tak zwanych *faits divers*. Wielka księżna Gerolstein, adwokat Floquet, koń pana Raimbauh, żona notaryusza draśnięta kulą Berezowskiego, wszystko jest, nie brakuje niczego, wszystko opisane (po raz tysiączny) najdokładniej, najporządniej, i bardzo obszernie. Robiąc przegląd wypadków obchodzących Polskę, musiał autor osądzić podróż Cesarza i strzał Berezowskiego, ale czyż musiał je opowiadać? czy sam zmysł pisarski, samo doświadczenie nie powinny były ostrzedz go, że takie ogółowe rzuty oka nie znoszą opowiadań i szczegółów? Kartek przybyło kilkadziesiąt, ale kto na tem zyskał, nie wiemy, z pewnością nie książka.

„Wyprawa czaska zajmuje stron sześćdziesiąt z górą! Tu przynajmniej tłumaczy nam autor swój cel: chciał rzecz tę przedstawić inaczej niż była opowiedziana *Revue des deux Mondes* przez p. Juliana Klaczkę. Wykonanie istotnie odpowiada temu założeniu, cel dopięty, zatem wierni zasadzie, że krytyka sądzić tylko powinna, jak autor zrobił to co zrobić zamierzał, nie mamy nic do powiedzenia, tylko przyznać możemy sumiennie, że się autorowi zupełnie udało. Ale w tym epizodzie napotykamy jędnę z tych małych niedbałości, z tych zboczeń pióra, na które się zrazu nie uważa, a które wydrukowane wyglądają jak grube sprzeczności i narażają „Rachunki“ na złośliwy zarzut, że nie zawsze są wierne swojemu pięknemu godłu: *all is true* [2]).

Oto na stronie 128 tomu Igo stoją słowa następujące: „Czesi, naród duchowo umarły, sucha gałęź olbrzymiego drzewa itd.“ — na stronie zaś 129 t. I. stoi: „Czesi uczestnicy jednej z nami cywilizacyi zachodniej, plemię najstarsze ukształceniem, najdostojniejsze powagą, najmożniejsze wpływem itd.“ — nad każdą zaś z tych dwóch definicyj Czechów unosi się święte godło: *All is true*! Żeby choć w innym tomie, żeby przynajmniej o kilkanaście kartek dalej! ale nie, tuż obok siebie na dwóch kartkach sąsiednich, tak, że każdy czytając na stronie 129, że Czesi są „plemieniem najoświeceńszem i najpoważniejszem“ musi sobie przypomnieć, iż na stronie 128 ci sami Czesi byli „narodem umarłym i suchą gałęzią“. Każdy więc z tego wnosić musi, że albo się z Czechami coś dziwnego stać musiało w tym krótkim przeciągu czasu, w którym Bolesławita pisał kilkanaście wierszy, które dzielą od siebie owe dwie prawdy, albo że jedna z tych prawd nie jest prawdą, co się sprzeciwia znanemu godłu „Rachunków“, albo wreszcie, że autor pisząc stronę 129, nie wiedział już co napisał na stronie 128. Dla płochego i lekkomyślnego trzpiota może to być obojętnem lub nawet pociesznem, ale dla umysłów głębszych i poważnych rzecz to nie mała a położenie ich staje się prawdziwie tragicznem. *All is true*, i to jest „*true*“, że Czesi są narodem umarłym, i to także „*true*“, że są plemieniem najoświeceńszem i najdostojniejszem — jak wyjść z tego dylemmatu, jak pogodzić te dwie prawdy wprost sobie przeciwne, a obie zarówno prawdziwe, bo „*All is true*“? Nie wątpimy, że znajdą się czyste dusze i serca niewinne, które nie pozwolą wątpić i roztrząsać, wierząc, „że kto spowiada swego czasu niedolę“ i swój „kapłański obowiązek“ żywo czuje, ten go i spełniać musi rzetelnie, że zatem sprzeczność jest tylko pozorna i że Czesi mogą być razem i umarłym narodem i najdostojniejszem, najmożniejszem plemieniem“, — Ale czy w naszem zepsutem społeczeństwie znajdzie się wielu takich prostych jako gołębice? Niestety! nie śmiemy się spodziewać, i przewidujemy ze strachem, że znajdą się tacy, którzy tą sprzecznością doprowadzeni do zwątpienia zawołają zmieniwszy nieco przedśmiertne słowa Brutusa „Prawda jest tylko złudzeniem“, a inni wreszcie, najgorsi, głosić gotowi z godnym tego zepsutego wieku cynizmem, że w „Rachunkach“ nie wszystko jest prawdą, lub, co najmniej, gdy im autor w świadomości i poczuciu swojej misyi spowiednika i swego kapłańskiego urzędu powie: „*All is true*“, zapytają go z ironią i niedowierzaniem; „czy doprawdy?“ (*D. c. n.*)

---

[2]) Niedostateczna znajomość literatury angielskiej nie pozwala nam dojść, z jakiegoto autora wyjęte jest powyższe godło; *) domysły zaś tem są trudniejsze, że te trzy słowa stać mogą równie dobrze w Hamlecie jak w Robertsona nauce angielskiego języka. Bo nawet mogły być złożone przez każdego Polaka, któryby rzecz dającą się doskonale wyrazić po polsku, wolał powiedzieć po angielsku. A i ta ostatnia subpozycya nie jest zupełnie nieprawdopodobną, bo wiadomo, że u nas jak angielską milę przejechać, tak też „miło angielską mową popisać się czasem“. Boimy się też czy Bolesławita przyjmując to angielskie godło, nie stał się niewinną ofiarą jakiego Polaka, któremu myśl własna przez to imponowała i piękniejszą się wydała, że ją na obcy język przełożył. P. A.

*) Godło to położył był Henryk Rzewuski na zbiorze swych powiastek: *Nie Bajki*, które opowiadając zdarzenia mogące wywołać niedowierzanie, zawarowały się tem godłem. P. R. C.

szych. Tu wyliczył wielkie zasługi, jakie położył Klaczko, kiedy budząc naród z uśpienia wtedy, kiedy ten milczeć musiał, wołał głosem potężnym: Nie przyzwyczajcie sobie więzienia, bo do niego nawykniecie! kiedy wydawał w Paryżu „Wiadomości Polskie" i wykazał: żeśmy nie mumie, że my pomijać się nie damy, bo jesteśmy, bo najważniejsze kwestye polityczne bez nas załatwione być nie mogą. Skreśliwszy wzniosłe pojęcia i zadania Klaczki, wzniósł toast na cześć wszystkich tych prac i usiłowań, które mają po temu warunki, aby wytrzymać krytykę Mochnackiego i Klaczki. Na słowa te p. Klaczko odpowiedział, dziękując poprzedniemu mówcy za podniesienie dwóch rzeczy, tj. wzmiankę o wychodźtwie i wzmiankę o pracach jego w języku ojczystym. Smutne to dla niego wspomnienie, że zaczęli go cenić, kiedy już pisał w języku obcym, bo się Polacy zawsze grzeszą słabością dla języka francuskiego i francuszczyzny. Przechodząc zaś do wzmianki o emigracyi, rzekł, że bynajmniej nie jest zasługą być emigrantem, bo często więcej znaczy pozostać w kraju pod obuchem Murawiewów. Tu przeszedł w krótkich rysach historyę emigracyi polskiej wskazał jej wady i zalety. Wzorem emigranta, protoplastą emigrantów był król Stanisław Leszczyński, *le roi bienfaisant*; godnie obok niego stanęły legiony polskie Dąbrowskiego, które oprócz waleczności polskiej uniosły za sobą uczciwość polską. Jeżeli zaś późniejsza emigracya błądziła, to działała w najlepszych chęciach, i dlatego prosi o pobłażanie dla niej, a to tem bardziej, iż zapominać nie trzeba, że emigracya dała nam „Pana Tadeusza", dzieła Krasińskiego, Słowackiego, że od niej zawsze wychodziły pierwsze popędy do życia narodowego. Mowę tę Klaczki zgromadzeni hucznemi przerywali oklaskami. Poczem Dr Gumplowicz podejmując wywody Klaczki, że znalazł dopiero uznanie, kiedy po francusku pisać zaczął, przypomniał mu ową chwilę, kiedy przed 30 laty gruchnęła po dziennikach polskich wieść o jakiemś cudownem dziecięciu żydowskiem, które dobrze mówi i ślicznie pisze po polsku. Niedziw, że to uważano za cud, bo plemię to obce, żyjąc przez lat tysiąc w Polsce życiem duchowem, spisało całe biblioteki ale w języku hebrajskim. Dziś po 30 latach witamy w tym chłopięciu zasłużonego publicystę polskiego. Mowca stwierdza ważny fakt, iż to wcale nie wpływa na ocenienie zasługi Klaczki, że on jest synem rodziców żydowskich. Fakt ten, będący miarą ogromnego postępu, jakiśmy zrobili od lat 30tu, zasługuje, aby się nad nim zastanowić.

Mowca witając w gościu zwiastuna nowego życia narodowego, występuje za usunięciem wszelkich zapór stojących na zawadzie połączeniu się tych żywiołów, z których nowa Polska wyjdzie, i ten nowej Polski wzniósł zdrowie. Słowa te wywołały gorącą odpowiedź ze strony p. Klaczki. Rzekł on, iż niesłusznie czynił mowca zarzuty szlachcie, jakoby nie przyswajała sobie żywiołów obcych, żywiołu żydowskiego. Nie można od szlachty polskiej, od wieku 14go lub 17go żądać tego, co dopiero zrobiła rewolucya francuska. W całej Europie prześladowano żydów, najmniej w Polsce. Żydzi dopominając się swoich praw najsłuszniejszych w świecie, nie powinni o tem zapominać, i obowiązkiem ich jest zbliżać się do Chrześcian, iż przejmować się nie wiarą chrześciańską — bo lubo chrześcianin, dalekim jest od propagandy religijnej — ale cywilizacyą chrześciańską, polską, a wtedy z pewnością zleją się z narodem. (Huczne oklaski). Hr. Mieczysław Dzieduszycki mówił o zasługach emigracyi, która tyle zrobiła dobrego, że pobłażania nie potrzebuje, i prostował zdanie, jakoby Klaczko był emigrantem, obcym wśród nas; jest on w domu swoim, bo w obcym kraju ciągle o nas myśli. P. Szczepański zwrócił uwagę gościa, że Dr. Gumplowicz nie czynił zarzutów szlachcie, ale opowiadał historyę, że obaj stoją na wspólnem stanowisku krytyki. Poczem Wincenty Pol wzniósł „kochajmy się" i wygłosił następujący wiersz:

Znane w Polsce to rycerskie
Staropolskie sandomierskie
„Kochajmy się!" — Lecz w Krakowie
Mają inne tu przysłowie:
Kochajmy się, kochajcie się
I na polu i na lesie —
Kochajmy się przy biesiedzie,
Kochajta się gdyście w biedzie!
A gdy wiele będzie danych,
Kochających się, kochanych,
To po danych pójdzie: dana!
Ty ojczyzno ukochana!

Następnie p. Klaczko przemówił kilka słów pożegnania, prosząc obywateli krakowskich, aby go przyjęli w grono swoje, jeśli kiedy wróci do kraju na stały pobyt, na co Pol zawołał:

A kiedy odjeżdżasz, bywaj zdrów
O naszéj przyjaźni dobrze mów!

Na tem się skończył ten wieczór, który zapewne u wszystkich obecnych miłe pozostawi wrażenie.

Dziś p. Klaczko opuścił Kraków.

— Wiceprezydent Namiestnictwa, radzca dworu p. Possinger-Choborski powrócił z Wiednia.

— Hr. Mieczysław Dzieduszycki złożył d. 10 bm. urząd przewodniczącego w Kasynie artystyczno-literackiem.

— P. Henryk Kieszkowski, dyrektor Towarzystwa zabezpieczenia od ognia, złożył na ręce p. Lasockiego przewodniczącego w komitecie odnowy wielkiego ołtarza maryackiego złr. 300, jako część dochodu z wydanego własnym kosztem dziełka śp. Smoniewskizgo o kościele N. P. Maryi. Sprzedaż tego dziełka odbywała się za pośrednictwem ajentów Towarzystwa, a dochód okaże się zapewne większym, skoro wszyscy nadeślą zalegające u siebie wpływy ze sprzedaży.

— Wystawa obrazu „zamku Freienschloss i miasteczka Freienmarkt w Styryi p. Osieckiego, umieszczona w hotelu saskim, mało ściąga widzów, a jednak jest to dzieło tak mozolnej i sztucznej pracy, jakie się rzadko u nas widzieć zdarza. Na pierwszy rzut oka to gęsty las z drobnych kawałków kory, lecz przypatrzywszy się bliżej tej misternej robocie, zdumione oko odkrywa coraz to liczniejsze obrazy pojedyncze, które się harmonijnie składają w całość, i z których każdy z osobna wzbudza podziwienie.

— W Makowie urządzono i oddano już na użytek publiczny nową stacyę telegraficzną, czynną tylko we dnie.

— Z rozporządzenia Rady szkolnéj krajowéj z d. 11 października, zamknięte zostają w mieście Lwowie na przedstawienie tamecznéj Rady miejskiéj wszystkie szkoły normalne do d. 1 listopada, a to z powodu panującéj we Lwowie szkarlatyny.

— Dnia 9go z. m. zgorzał w Krasnem w pow. limanowskim dom włościański skutkiem nieostrożności, szkoda 200 złr.; d. 12go z. m. w Trzcienicy w pow. jasielskim dom włościański, szkoda 80 złr., przyczyna niewiadoma; d. 23go z. m. w Łahodowie w pow. przemyślańskim, stodoła dworska ze zbożem, ogień miał być podłożony; d. 25go z. m. w Lisiej Górze w pow. tarnowskim zagroda włościańska z zapasami, szkoda 564 złr., ogień miał być podłożony; d. 26go z. m. w Hłuboczku wielkim w pow. tarnopolskim zagroda włościańska z zapasami zboża, szkoda 1436 złr., przyczyna niewiadoma; d. 27go z. m. w Krukienicach w pow. mościckim dom włościański, szkoda 143 złr. 50 c.; d. 29go z. m. w Jabłonce wyżnej w powiecie Turka zagroda włościańska z zapasami, szkoda 290 złr., przyczyna niewiadoma; d. 30go z. m. w Skołyszynie w pow. jasielskim zagroda włościańska skutkiem nieostrożności, szkoda 200 złr.; d. 1go b. m. w Czarnokońcach wielkich w pow. husiatyńskim dwie zagrody włościańskie z zapasami zboża, przyczyna niewiadoma, szkoda 3000 złr.; w Humieńcu w pow. lwowskim dwie zagrody włościańskie z zapasami, całkiem i dwa domy w części, ogień miało zapuścić dziecko 6letnie, szkoda 680 złr.; d. 2go b. m. w Rohatynie dwie realności jak sądzą przez podpalenie, szkoda 60 złr.; w Czortkowie starym stodoła włościańska z zapasami jak sądzą przez podpalenie, szkoda 60 złr.; d. 3go b. m. w Samborze na przedmieściu Powodowa 7 zagród z zapasami, szkoda 7250 złr., przyczyna niewiadoma, jedna tylko zagroda była zabezpieczona; w Żydaczowie skutkiem nieostrożności trzydzieści domów z wszystkiemi budynkami gospodarskiemi, zapasami zboża i wszystkiemi ruchomościami, szkoda wynosi 20,000 złr., czterdzieści rodzin straciło całe swoje mienie.

— Niepotrzebnie szukać odszczepieńców w Wilnie, jak znanego Gołowackiego, profesora niegdyś we Lwowie, który z całą rodziną swoją przyjął schizmę. Uczynił to bowiem temi dniami w Warszawie Aleksander Niewiarowski, współpracownik *Dziennika Warszawskiego*, znana w całej Warszawie postać.

— Dnia 13 października pochmurno, po południu i w nocy deszcz. Termometr przeszedł tylko od + 6,°0 do + 7,°9 R. Barometr ciągle opada; jego stan o godzinie 6téj rano dnia 14 października był 329,'''92, termometru zaś + 5,°4 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 15 października, Śtéj Jadwigi wdowy i Śtéj Teresy panny.

Przyjechali do Krakowa od 13 do 14 października.

HOTEL SASKI: Adam Strawiński z Litwy, Alfons Kosiłowski kapitan gwardyi z Francyi, Seweryn Gałęzowski prezes szkoły z Paryża, Stefan Grudziński, Bolesław Szołowski z Galicyi, Józef Keller kupiec z Wiednia, Wojciech Szczygielski z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Jan Łętowski właśc. dóbr z Galicyi, Antoni Woźniakowski z Bobrku, Ignacy Soldraczyński właściciel dóbr z Liska, Władysław Betza z Warszawy, Antonina Ośmiałowska wł. dóbr z Warszawy, Józef Stors kupiec z Biały, Ferdynand Hoffmann kupiec z Bielska, Marya Mrowecowa z Peszta.

HOTEL POLLERA: M. Gottschalk kupiec z Berlina, Morgenstern kupiec z Gliwic, W. Lubowski kupiec z Prus, Emil Elsner kupiec, Hugo Nipert z Bydgoszczy, Marya Baltaryńska właścicielka dóbr z Galicyi, F. Puder z Wrocławia, Józef Berens kupiec z Hamburga, H. Presmar kupiec z Ludwiksbnrgu, Ludwik Kraków z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Bohorodczanach Olimpię Giżycką i Amelię Remerową o wezwanie ich przez Klemensa Cetwińskiego pozwanego przez Barucha Teitlera o oddanie sekcyi lasu do dóbr Radczy należącego; kuratorem Dr Eminowicz ze Stanisławowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 13 października. Bardzo mało zboża przywieziono wczoraj na granicę, pomimo, że w ciągu trzech tygodni z powodu świąt żydowskich raz tylko na tydzień odbywały się targi. Z braku zboża ruch handlowy był słaby, a ceny utrzymały się bez zmiany z zeszłego tygodnia, pomimo spadku cen na targach zagranicznych pod względem pszenicy. Płacono pszenicę złp. 39, 40, 41, 42, a najpiękniejszą do 43½; żyto 30, 31 do 31½; jęczmień wypasowy po złp. 20, 21 do 22, na krupy i słód po złp. 23 do 24.

Na targu krakowskim dzisiaj sprzedaż szła bardzo opieszale, szrzególniéj w pszenicy; gdyż posiadacze żądali za nią cen zeszłotygodniowych, a kupujący niższe ofiarowali. Z tego powodu wiele zboża zwiezionego pozostało, mianowicie w gatunkach średnich; gdy natomiast gatunki przedniejsze szybko znalazły odbyt. Płacono pszenicę po złr. 10·20 10·30 do 10·50 za 172 f. wied. Żyto łatwo pokupne, a mianowicie: polskie po złr. 7·50 do 7·60, galicyjskie 7·20 do 7·40 za 162 f. wied. Pszenica galicyjska żółta i czerwona mało pokupna, a ceny pozostały bez zmiany. Jęczmień wypasowy po złr. 5.75 do 6 a piękny na słód i krupy po 6·25 do 6·50 i 6·70 na 142 f. w. Owies bardzo poszukiwany, w małych tylko ilościach znajdował się na sprzedaż. Małe partye płacono po złr. 4·25 do 4·30 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnéj.

CENY ZBOŻA
na targowicy publicznej w Krakowie praktykowan dnia 13 października 1868.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	4	50	5	25
Mierzyca pszenicy jarej „	4	50	6	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	3	62½	3	80
„ jęczmienia . (w. 70 f.)	3	—	3	15
„ owsa	1	87½	2	12½
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	5	—	5	50
„ fasoli	5	—	5	50
„ prosa	2	50	3	—
„ rzepaku zimowego	4	75	5	—
„ tatarki	3	—	4	—
„ soczewicy	5	25	5	50
„ ziemniaków	—	70	—	75
Cetnar wiedeński siana	1	15	1	25
„ „ słomy	—	90	1	—
Funt w. mięsa wołowego	—	20	—	25
„ „ z bydła drobniejszego	—	19	—	22
Funt w. polędwicy wołowej	—	30	—	37½
„ „ słoniny	—	40	—	48
„ „ soli	—	—	—	7
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	2	30	2	50
„ okowity „ 82° „	—	—	1	90
„ masła młodego śwież	2	75	3	—
Kopa jaj kurzych	1	5	1	15
Miarka kaszy jęczmiennej	—	55	—	64
„ tatarczanej częstoch.	1	35	1	37½
„ pszenicznej	1	20	1	25
„ perłowej	1	—	1	25
„ kaszy tatarczanej całej	—	85	—	90
Miarka tatarczanej łupanej	—	70	—	75
Miarka pęcaku	—	70	—	75
„ kaszy jaglanej	—	75	—	80
Cetnar wied. mąki pszenicznej	7	80	12	80

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 13 października 1868.

Wisłocki.

Delegowani obywatele: *Michał Łacikowski. B. Jasieński.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Gdańsk 10 października. Pogoda piękna, noce chłodne i małe przymrozki. Wiatr zachodni.

W Anglii transakcye zbożowe bardzo spokojne, jednakże, z powodu małych dowozów krajowych, ceny pszenicy angielskiej z początku tygodnia utrzymały się bez zmiany, a na niektórych targach prowincyonalnych nawet o 1 szyling na kwarterze się podniosły, w ostatnich dniach wszakże miały słabszą tendencyę. Pszenica przywozowa w ogóle mało była żądaną, gatunki podrzędne sprzedawano o 1 szyling na kwarterze taniej, lecz wyborowy towar żadnego nie doznał zniżenia.

Dobry jęczmień utrzymał się w cenie, średnie gatunki tańsze. Stary owies osiągał ceny zeszłotygodniowe, świeży o ½ szylinga tańszy. Groch bez zmiany.

We Francyi zeszłotygodniowy ożywieńszy pokup podniecił nadzieję, że ceny się podniosą. Dowozy krajowe zatem znacznie się powiększyły i żądano powszechnie w początku tygodnia 50 cent. podwyższenia na 120 kilgr; lecz gdy tych osiągnąć nie zdołano, sprzedawano wszystkie gatunki pszenicy po cenach zeszłego tygodnia, a na niektórych placach nawet o 30—40 cent. taniej. Żyto utrzymało się bez zmiany i znajduje chętnych odbiorców dla północnej Francyi i Belgii.

Na naszym placu pomimo małych dowozów, pokup był słaby, ceny pszenicy od samego początku tygodnia się zachwiały i gatunki wyborowe białe i szkliste stopniowo o 7—8 guld. na łaszcie staniały. Towar jasno-pstry w pierwszych dniach więcej był żądany i mniej w cenie się cofnął; dziś jednakże wszystkie gatunki płacono o 5 fl. niżej niż wczoraj. Ceny żyta w pierwszych dniach miały tendencyę do wzmocnienia się, w następstwie osłabły i dziś o 5 fl. na łaszcie niższe niż zeszłej soboty.

Groch i jęczmień o 6—8 guld. tańsze.

W przeciągu tygodnia sprzedano pszenicy 1100 łasztów, żyta 350, jęczmienia 120, owsa 20, grochu 80, rzepiu i rzepiku 20.

Płacono za łaszt wagi hol.			guld. prus.
Pszenicy wysoko-pstrej	132	137	560—585
„ białej	129	134	570—605
„ szklistej	131	137	560—582
„ ordynarnej	126	130	440—520
żyta	123	130	390—425
jęczmienia	—	—	351—393
owsa	—	—	201—225
grochu	—	—	400—450
Rzepiu i rzepiku	—	—	480—545

wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy wys.-pstrej	77	23	81	7
„ białej	79	5	84	—
„ szklistej	77	23	80	27
„ ordynarnej	61	3	72	7
żyta starego	54	5	59	1
jęczmienia	48	22	54	17
owsa	27	27	33	—
grochu	55	17	62	15
Rzepiu i rzepiku	66	20	75	17

Kursa zamian: Amsterdam 142 5/8. Londyn 6·23 7/8. Hamburg 150 5/8. Warszawa 83 3/8.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kiel 12 października. Wiadomość podana w wielu gazetach o zamiarze rządu pruskiego względem założenia obok portu w Kiel, drugiego jeszcze portu baltyckiego u wyspy Rugii pod Jasmundem, zaprzeczoną tu jest ze strony półurzędowej.

Sztutgart 12 października. *Staats Anzeiger* wirtemberski donosi o zawarciu traktatu tyczącego się komisyi twierdz południowo niemieckich i dodaje, że równocześnie zawartym został traktat względem podniesienia na nowo przerwanej likwidacyi ruchomej własności twierdz. Nie jest jeszcze wyznaczone miejsce zebrania się dotyczącej komisyi.

Paryż 12 października. *Gaulois* ogłasza pismo otrzymane od Prima z Madrytu z d. 10 b. m., w którem Prim dziękuje temu dziennikowi za jego sympatyę i wyraża zadziwienie z niecierpliwości pewnej części pism francuskich, które upatrują mało pośpiechu w postępowaniu Hiszpanii. Mówi on: Tydzień jeden wystarczył nam, aby obalić trzechwiekową dynastyę i ustanowić rząd nowy. Nie będziemy się ociągali z utrwaleniem nowego położenia za udziałem zgromadzenia ustawodawczego i na podstawie znanego wam programatu. Dojdziemy wtedy do osiągnięcia politycznego ideału tegoczesnej Hiszpanii, to jest monarchii prawdziwie konstytucyjnej, opartej na najszerszych podstawach liberalnych, jakie ten rodzaj rządu wytrzyma.

Paryż 12 października. Parowce awizowe „Coligny" i „Bougainville," wysłane niedawno na północne brzegi Hiszpanii, powrócą. *La France* odpiera twierdzenia jednego z dzienników zagranicznych co do zajścia z ajentem rumuńskim Kretsulesko, i mówi: Jesteśmy w możności stwierdzenia, że Anglia i Francya zgadzają się z sobą pod względem wszystkich kwestyj odnoszących się do interesów Turcyi.

Madryt 12 października. Zgromadzenie demokratyczne odbyło się wczoraj bardzo spokojnie. Miano umiarkowanne mowy, których spokojnie słuchano, i panował zupełny porządek. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie oświadczenie, iż demokraci wspierać będą rząd tak długo, dopóki ten pozostanie wiernym konstytucyi. Późna godzina nie dozwoliła zgromadzeniu głosować nad wnioskiem Orensego. Drugie zebranie odbędzie się niezadługo.

Madryt 12 października. Jenerałowie Ramon-Nouvillas i La Torre mianowani są jeneralnymi kapitanami, pierwszy w Katalonii, drugi w Walencyi, a jen. Messina szefem sztabu głównego. W administracyi cywilnej zaszły ważne zmiany. Znowu wielu radzców stanu podało się do dymisyi. Podpisy na pożyczkę municypalną doszły niemal do 900,000 franków.

Madryt 13 października. Jenerał Pieltain mianowany jlnym kapitanem Arragonii, a Milans de Bosch, gubernatorem wojskowym Madrytu. Korpus halebardników i doradcza junta wojskowa, rozwiązane. Panuje tu spokojność.

Londyn 11 października. Komisarze rządowi mają polecenie wygotowania bezzwłocznie projektu do ustawy o stosunkach dzierżawnych w Irlandyi, aby ustawę tę przedłożyć można na przyszłem zebraniu parlamentu.

Londyn 12 października. Z Hawanny telegrafują przez Nowy Jork: Dzień 10 października, jako urodziny królowej Izabelli, obchodzony był ze zwykłą uroczystością.

Wśród ogólnej ciszy, lecz oraz i ogólnej niepewności, podniesiono na nowo w Paryżu myśl kongresu celem powszechnego rozbrojenia. *Gaz. kolońska* powtarza pod tym względem mniemanie *Semaine financière*, lecz dotychczas nie ma żadnych wskazówek, aby Cesarz Napoleon żywił tę myśl na prawdę. *Gaz. kolońska* mniema jednak, że na tej drodze Cesarz chce przyjść do swojego planu kongresu powszechnego, lecz właśnie plan ten zmierza do rozbrojenia Prus i Niemiec, i Cesarz chce pokazać Europie, że Prusy są zbyt uzbrojone i że rozbroić się winny.

Ilekroć nadarzy się sposobność podniesienia we Francyi zarzutów przeciw Prusom, dzienniki paryskie wracają zawsze do tego przedmiotu. Mowa tronowa króla Duńskiego dała powód *La Patrie* do przypomnienia Prusom traktatu prażskiego, który dotychczas wykonanym dosłownie nie został, mianowicie pod względem zwrócenia Danii północnych powiatów Szlezwiku. *Nordd. allg. Ztg* odparła zarzuty temi wyzywającemi słowy, że Francya nie ma prawa wdawać się w wykonanie traktatu, którego nie podpisała, lecz ma do tego prawo jedynie Austrya. Organ rządowy pruski tem śmielej mógł się powoływać na Austryę, iż był pewnym, że gabinet wiedeński nie podniesie żadnej sprawy, dopókiby nie był przekonanym, że znajdzie poparcie ze strony Francyi. Tymczasem rząd francuski wcale się nie kwapi z mozalnem choćby poparciem Austryi i Danii. Wieści paryskie, o których natrąca *Indép. belge*, głoszą, że artykuł *La Patrie* przed swojem jeszcze wydrukowaniem naganiony był przez ministrów Rouhera i Monstiera, którzy oświadczyli, iż jest to zdanie dziennika, nietłumaczące myśli rządowej. Wszelako *Indép. belge* wyraża zadziwienie, dla czego prasa półurzędowa francuska wraca do tego samego przedmiotu.

Rzeczywiście *La France* podnosi jeszcze dziś mowę tronową duńską i popiera żądania onej, za którémi przemawiają zdrowy rozum polityczny i osnowa traktatu, a naciska na przypomnienie, że Prusy nie dotrzymują słowa danego i wnoszą żądania nieprzyjmowalne, aby utrzymać stan rzeczy obecny i przeciągać niepewność i anormalność, którym należałoby kres położyć. Artykuł ten napisany w formie umiarkowanej, nie przepuszcza jednak Prusom, i każe wnosić, że rząd francuski wcale nie myśli zrzec się sprawy szlezwickiej, lecz ją tylko zachowuje sobie do czasu i okoliczności stosownych.

Nordd. allg. Ztg mówi o owym ostatnim artykule *La France* noszącym napis: „Zobowiązanie niedotrzymane": „Zdaje nam się być rzeczą niesłuszną zwalać wyłącznie na rząd pruski winę za bezowocność dotychczasowych układów o Szlezwik północny. I my ubolewamy wraz z *La France*, że rzeczy nie przyszły tam (gdzie?— przecież nie w Szlezwiku, lecz w Berlinie, gdzie się odbywały rokowania z posłem duńskim p. Quaade. *Red. Cz.*) do zamknięcia ostatecznego. Ale przez wciąganie stron niemających udziału, układy takie, jak uczy doświadczenie, najmniej mogą być przyśpieszone".

Wyrazy te lubo łagodniejsze od pierwszego wystąpienia *Nordd. allg. Ztg* w tej sprawie, niemniej jednak wskazują wyraźnie, że Francya nie ma prawa wdawania się w rokowania wypływające z traktatu prażskiego. Zapisujemy tu tę nieustającą polemikę, bo następstwem jej jest utrzymywanie ciągłe tej sprawy na porządku dziennym i żywienie niechęci między Francyą a Prusami.

Sejm pruski ma być stanowczo otwarty 4go listopada.

Z Hiszpanii nie ma żadnych ważnych nowin. Codziennie wszakże telegraf donosi, że w Madrycie panuje spokojność. Przypomina to, że nie ustaje obawa zamieszek. Stronnictwo republikańskie nie głosowało jeszcze nad wnioskiem postawionym przez Orense, aby orzec, iż rzeczpospolita jest najwłaściwszą formą rządu; lecz republikanie przyrzekli wspierać rząd tymczasowy.

Sejm norwegski otwarty został dnia 6 października osobiście przez króla. Najważniejszym z nowych projektów ustawodawczych sejmowi temu przedłożonych, jest nowy akt unii szwedzko-norwegskiej. Celem tego aktu jest ściślejszy związek obu państw oparty na większem obu zrównaniu. Zdaje się, że rząd szwedzki w przewidywaniu kiedyś unii osobistej z Danią, w skutku zamęścia królewnej Ludwiki z królewiczem duńskim, chce zawczasu zapobiedz, aby przyszła unia nie była połączeniem trzech królestw, lecz związkiem dwóch zjednoczonych królestw z trzeciem, Danią. Równoprawna unia trzech królestw osłabiłaby Szwecyę na korzyść Norwegii, należącej niegdyś do królestwa Duńskiego i żywiącej tradycye duńskie.

Wyprawa anglo-indyjska do kraju Chazarów w zachodnio-północną stronę Indyj, daje dziennikom londyńskim przedmiot do rozbierania stanowiska Anglii w Indyach i stosunku Anglii do Rosyi w Azyi środkowej. *Standard*, organ torysów, utrzymuje, że idzie tam jedynie o uspokojenie niesfornych pokoleń, o stłumienie ruchów, a zaprzecza, aby rząd angielski miał jakiekolwiek zamiary dalej sięgające; natomiast *Morning Herald*, whigowski organ, twierdzi, że rząd pragnie nadewszystko wyrównać granice swoje, i powiada, że Anglia nie była w stanie obronić skutecznie granicy swej w Indyach, 800 mil wynoszącej, a jednak obrona ta jest kwestyą żywotną. Przypuściwszy, że posuwanie się Rosyi w głąb Azyi jest próżną przechwałką, i że powiaty pograniczne nie będą wcielone do Indyj li ze względów sanitarnych dla wojska anglo-indyjskiego, to zawsze trzeba mieć na uwadze, że Indye mają sąsiadów rozbójnictwem się trudniących. Zawierać z nimi przymierza nie można, gdyż to nie trzymałoby ich na wodzy. Mają oni na celu wyprzeć Anglię z Indyj. Jak przed 12tu laty tak i teraz okazuje się, że bez zaboru Pendżabu nie będzie bezpieczeństwa. Przyjdzie kiedyś konieczność walki z niemi na zabój, a przeto należy zaokrąglić granice Indyj.

Z tego się pokazuje, że wyprawa ta nie ma żadnego związku z wyprawą rosyjską do Buchary, i że rząd angielski lekko sobie bierze posuwanie się Rosyi w Turkiestanie; a jednak niewiele brakuje, aby Rosya stanęła u granic Afganistanu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 13 paźdz. wieczór. *Gaulois* donosi: Jenerał Prim wystosował do księcia Napoleona list przeznaczony dla Cesarza. Ma on wyrażać życzenie rządu tymczasowego hiszpańskiego utrzymania jak najbardziej przyjacielskich stosunków z Francyą. Rząd tymczasowy nie ma żadnych uprzedzeń i nie przesądza kandydatów na tron hiszpański; starać się on będzie, aby wybór padł na księcia używającego sympatyi w ogóle w Europie a szczególniej we Francyi.

Madryt 13 października. Minister sprawiedliwości wydał dekret znoszący zakon Jezuitów we wszystkich posiadłościach Hiszpanii, nakazujący zamknięcie wszystkich kolegiów jezuickich w ciągu trzech dni, i orzekający, że majątek nieruchomy zakonu przechodzi na własność rządu.

Belgrad 13 października. Konfrontacya księcia Aleksandra Karadziordżewicza z wspólnikami spisku ukończona. Komisya sądowa z jlnym konsulem austryackim i Karadziordżewiczem odpłynęła Dunajem rano do Pesztu, a obywatele Zemunia, którzy byli skompromitowani, również zabrani zostali na statek.

Nowy Jork 13 października. Jlny kapitan wyspy Kuby uznał rząd tymczasowy hiszpański.

Kursa. Wiedeń 14 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·—. — Pożyczka narodowa 62·15. — Losy z roku 1860 83 90. — Akcye banku 759.—Akcye kred. 210·—. — Londyn 115·85. — Srebro 113·50. — Dukat 5·52 5/10.

Paryż 13 paźdz., wieczór. 69·60.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 13 paźdz		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	81¾	80
Banknoty pol. 100 złr.	424	416
Ruble ros. za 100 rsr.	160¼	157
Talary prs. za 100 tal.	172	169
Bankn. pr. za 150 złr.	89	88
Srebro nowe austr.	114¾	112¾
Dukat ważny	5 58	5 43
Napoleon d'or	9 38	9 20
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	76	74
„ „ stare „	80	76
Oblig. indem. „	69¼	67¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	207
L. Cz. z całą wpł.	186½	182¾
Listy banku hipot.	86	85
Wiedeń 12 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	55 —	54 90
„ Pożyczka narod.	62 40	62 30
„ Metaliki na m. k.	— —	— —
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	93 50	92 -
„ „ węgiersk.	76 75	75 25
„ „ chor. i b.	76 50	75 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 25	65 75
„ „ bukow.	66 —	65 25
„ „ „ siedmg.	71 —	70 50
Pożyczka głod. gal.	— —	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 90	97 70
4% Galicyjskie	— —	74 —
5½% Węgiersk. los.	91 25	91 —
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	170 —	169 —
„ „ „ 1854	79 50	79 —
„ „ „ 1860	83 90	83 70
„ „ „ 1864	95 70	95 50
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	137 50	137 —
„ żegl. par. na D.	91 —	90 —
„ Ks. Esterhazy	155 —	150 —
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ „ Palfy.	29 50	28 50
„ ks. Klary	32 —	31 50
„ hr. St. Genois	30 —	29 —
„ miasta Budy	31 —	30 50
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	21 50	20 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 —	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	762	760
Zakładu kredytow.	208 90	208 70
Żeglugi par. na Dunaju	530 —	528 —
Kolei półn. Ferdynan.	1867	1862
„ rządowej fr.-a.	257 50	257 30
„ zachodniej c. El.	157 50	157 —
„ Pardubickiej	148 25	148 —
„ południowej	183 40	183 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	139 50	139 —
„ Galicyjskiej	208 50	208 25
„ Czerniow.	184 —	183 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	103 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	85 —	84 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	84 20	83 80
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 25
Kol. połud. St. 500 fr.	99 —	98 50
„ Bony 6% 1875-1876.	213 50	213 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 50	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ w sreb. 5% „ „ „	102 25	102 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	84 50	83 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	88 10	87 90

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	95 25	94 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II	90 25	89 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	75 50	75 —
„ „ „ Emisya 1867.	81 25	80 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 20	80 80
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 10	81 90
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	86 —
Kol. Czes. po 200 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 50	94 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\ 51^{5}$	$5\ 53^{5}$
Złoto *al marco*	5 52	5 51
Napoleondory	$9\ 26^{5}$	$9\ 25^{5}$
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 40	9 35
Suweryny angielskie	11 75	11 70
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 —	114 75
Srebro, kupony	114 —	114 75
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 12 paździer.		
Dukat holenderski	5 49	5 43
„ cesarski	5 53	5 48
Półimperyał rosyjski	9 45	9 35
Rubel srebr. rosyjski	1 80	1 76
„ pap. „	1 59¼	1 58¼
Talar pruski	1 71½	1 70½
Listy gal. b. kup. w. a.	74 70	74 30
„ „ m. k.	78 45	78 5
Listy zast. banku hip.	85 80	85 20
Obligi indem. b. kup.	66 65	66 15
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	208 50
„ „ lwow.-czer.	185 —	184 —
Akcye banku hip. gal.	71 —	— —
Warsz. 12 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	85 30	85 —
„ „ 2 ser. „	80 30	79 80
kupon „	— —	1 22 2/9
Listy likwidac. „	67 83	67 50
kupon „	— —	1 46 2/3
Pożyczka r. 1865 „	— —	136 —
„ r. 1866 „	133 50	— —
Kolej warsz. wied. „	64 —	— -
„ warsz. byd. „	— —	— -
„ warsz. teresp.	— —	93 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca br

odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 3.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 1.17 rano, 7.37 wieczór

Nie pamiętam komu pożyczyłem książki I. Tomu pod tytułem: **„Jagiellonka.“** Ktoby takową u siebie zatrzymał, upraszam o łaskawe odesłanie do domu pod L. 14, w Rynku głównym. (1870-1-2)T

Stanisław książę Jabłonowski.

PP. Literatów:
M. Dzikowskiego
i ***E. Puffkego***, słuchacza fil. wzywam niniejszem (na tej drodze, dopóki prośba moja nie będzie uwzględniona) o podanie mi swego obecnego miejsca pobytu. (1871-1-2)T

Wrocław.
Księgarnia nakładowa:
Ernesta Günthera.

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie
ukończonem będzie z początkiem Stycznia 1869 r.
dzieło pod tytułem:

Księgi dla ludu polskiego

przez
Emeser.

Mając na celu rozszerzenie oświaty pomiędzy ludem naszym, nadmieniamy, iż dzieło to obejmujące 67 arkuszy druku in 4to, w drodze prenumeraty kosztować będzie **tylko 2 złr.**, którą jeszcze aż po koniec Grudnia r. b. przyjmujemy.

Prenumeratę upraszamy przesyłać opłatnie na ręce *Konstantego Mańkowskiego,* rządcy Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. (1832)

Po upływie rzeczonego terminu przedpłaty, cena dzieła podwyższoną będzie na 3 złr. w. a.

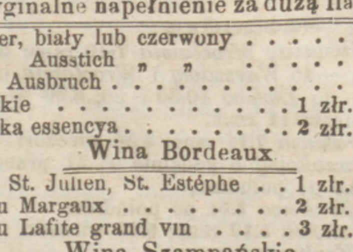
Konkurs

W celu obsadzenia opróżnionych dwóch odręcznych stypendyów z fundacyi ś. p. Antoniego Dydyńskiego, w rocznej kwocie 300 złr. w. a., prowizorycznie od roku 186⁸/₉ aż do ostatecznego uregulowania tej fundacyi trwać mających, rozpisuje się niniejszy Konkurs, z tą uwagą, że według aktu fundacyjnego młodzież familii ś. p. fundatora, przed innemi o te stypendya ubiegającymi się, ma pierwszeństwo; w braku kandydatów z familii Dydyńskich, młodzież uboga imienia Rosnowskich z familii żony fundatora pochodząca; a w braku młodzieży tychże obuch familij, uboga młodzież innego imienia, byle ze szlachty tutejszo-krajowej i prawego małżeństwa pochodząca, z tejże fundacyi korzystać może.

Wzywa się przeto młodzież imienia Dydyńskich z familii fundatora, jako też ubogą młodzież imienia Rosnowskich z familii żony pochodzącą, które to pochodzenia dokładnie udowodnione być mają, nakoniec ubogą młodzież każdego innego imienia rodu szlacheckiego tutejszo-krajowego w publicznych szkołach kształcącą się, z tej fundacyi korzystać chcącą, ażeby do dnia 31go Października 1868 prośby swe z dołączeniem metryki chrztu, wiarogodnego świadectwa ubóstwa i szkół, nakoniec legalnego dowodu szlachectwa, na ręce Kuratora tej fundacyi W. *Ignacego Skrzyńskiego* w Strzyżowie przysłała. (1796-3)T

Administracya Godowy fundacyi Dydyńskiego.

w Strzyżowie, dnia 3 Października 1868

Przywóz WINA  **WINA Wywóz**

WINA.

Największy aust. Handel wywozowy i przywozowy Wina
AL. FLOCHA
w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.
Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.

Vöslauer, biały lub czerwony	40 cnt.
„ Ausstich „ „	60 cnt.
Ruster Ausbruch	70 cnt.
Tokajskie	1 złr. 20 cnt.
Tokajska essencya	2 złr. 50 cnt.
Wina Bordeaux	
Medoc, St. Julien, St. Estèphe	1 złr. 70 cnt.
Château Margaux	2 złr. 50 cnt.
Château Lafite grand vin	3 złr. —
Wina Szampańskie.	
Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp.	2 złr. 50 cnt.
Napoleon grand vin	2 złr. 50 cnt.
Aubertin et Cp.	3 złr. 75 cnt.
Wina deserowe.	
Muscat Lunel i Old-Scherry	2 złr. —
Malaga, bardzo stare i Madeyra	2 złr. 50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę. (1784-30-48)

Najtansze Lampy!

Odebrawszy pierwszy transport

LAMP

R. Dittmara **z Wiednia,**



do Kamfiny czyli Nafty, (Petroleum) i Ligroiny, tj.: wiszące, ścienne, stołowe i wszelkie kuchenne w najrozmaitszych fasonach.

Polecając mój Skład łaskawym względom Szanownej Publiczności, donoszę zarazem, iż wszystkie pojedyncze części do Lamp są zawsze w komplecie u mnie w zapasie; tym sposobem jestem w stanie złe i nieużyteczne Lampy innych fabrykantów lub olejne, przerobić w jak najkrótszym czasie.

Odbiorcom en-gros do sprzedaży odstępuje się rabat według skali ditmarowskiej (1798--3)

Ceny stałe.

NAFTĘ (PETROLEUM)

utrzymuję ciągle na Składzie w najlepszym gatunku po najumiarkowańszej cenie.

Tadeusz Tarasiewicz.

Najtansze Lampy!

J. W. LUSTIG w Lipsku,

Handel zbożowy i płodów surowych,

uskutecznia najkorzystniej sprzedaż poruczonych mu przesyłek w drodze komisowej i udziela na nie **stósownych zaliczek.** (1386-9-12) T

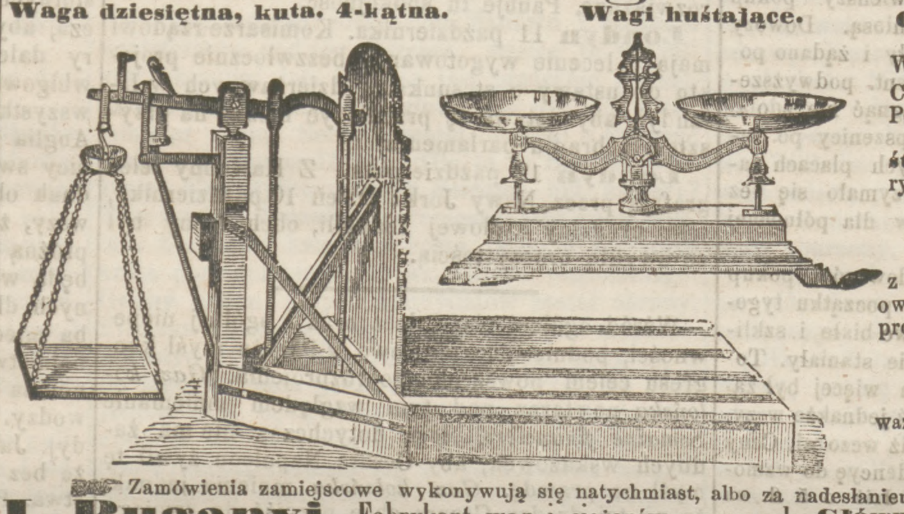
---

kute przez c. k. urząd probierczy w Wiedniu badane i ostęplowane

Wagi dziesiętne

(1334-2-50)

Waga dziesiętna, kuta. 4-kątna. **Wagi huśtające.**



Czworokątnego kształtu z 8-letniem zaręczeniem są po następujących cenach do nabycia:

Wytrzymałość:	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 centr.
Cena	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110 złr.

Potrzebne do tych Wag funty, dostarczam po najtańsz. cenach

Również wykonywam i mam zawsze w zapasie **Wagi huśtające** (Balance), które są bardzo trwałe i praktyczne, na których gdziekolwiek są postawione, ważyć można:

Wytrzymałość:	2	4	10	20	30	40	60	80 funt.
Cena	9	12	16	22	26	30	35	40 złr.

Także wykonywam i mam na składzie **Wagi dla bydła** z poręczami, aby na nich ważyć woły, krowy, świnie, cielęta, owce, z kutego żelaza, badane i stęplowane przez c. k. urząd próbierczy w Wiedniu, z 10-letniem zaręczeniem:

Wytrzymałość	15	20	25 cetn.
Cena	100	120	150 złr. wraz z funtami.

Nareszcie wyrabiam **silne Wagi mostowe**, aby na nich ważyć obład. wozy ciężar. z kutego żelaza, z 10-letn. zaręczeniem:

Wytrymałość	50	60	70	80	100	150	200 cetn.
Cena	350	400	450	500	550	600	750 złr.

Zamówienia zamiejscowe wykonywują się natychmiast, albo za nadesłaniem gotówki lub pobraniem należytości koleją.

L. Buganyi, Fabrykant wag i ciężarów wagowych. **Główny Skład w Wiedniu, Stadt, Singerstrasse N. 10. Fabryka, V., Griesgasse N. 32** und Hundsthurmerstrasse **89.**

Obwieszczenie.

Osoba już niemłoda, wydoskonalona w językach obcych, szczególnie w francuskim i angielskim, równie jak w językach i naukach wykładanych w szkołach tutejszo-krajowych, życzy sobie zająć się edukacyą dzieci w domu obywatelskim, tém wiecej, że nabyła w tym zawodzie wprawy od najmłodszych lat, i ma zdolności zdawać z niemi egzamina, zacząwszy od pierwszych klas normalnych a kończąc na pierwszych klasach gimnazyalnych, jeżeli tylko znajdzie dom tak szanowny, który ceniąc talenta, nauki i moralne zasady, zechce cenić i osobę posiadające je, i który przy usłudze i wygodach zwykłych w domach obywatelskich zechce zaszczycac jągratyfikacyą, stosowną do talentów i starań zasłużenia sobie na te. Zatem ktoby z szanownych Obywateli życzył sobie wejść z osobą zgłaszającą się, raczy listy swe adresować: (1314- 3) T

„I. F. poste restante Rzeszów.“

Majątku ziemskiego

w wartości od 40 do 80 tysięcy złr.

poszukuje się w Zachodniej Galicyi za opłatą połowy w gotówce, a reszty w ratach — lub w zamian za mniejszą wioskę, z dopłatą reszty. — Życzący sobie wejść w ten interes, raczą przesłać dokładny wykaz majątku wraz z warunkami kupna pod adresem **A. B.** poczta Gdów. (1720-4-5)

Notaryusz ***Nicefor Więckowski***, otworzył w dniu 10 b. m. swoją urzędową kancelaryę w **Tarnowie** pod L. 199, naprzeciw Hotelu Krakowskiego.

Ostrzeżenie!

Gdy *wielokrotnie najordynarniejsze Zegarki szwajcarskie, opatrzone angielskiem nazwiskiem, sprzedawane bywają za angielskie Zegarki,* ostrzegamy Szanowną Publiczność przed takiemi *podobiznami*, a zarazem oćwiadczamy, że naszych wyrobów w Austryackiem Państwie można *prawwych* nabyć *jedynie tylko*

u pana **Filipa Fromma**

w Wiedniu, hoher Markt N. 11, 2 piętro.

Za nasze Zegarki dajemy 5-letnie zaręczenia, a p. Filip Fromm utrzymuje w zapasie wszelkie gatunki tychże.

E. et E. Emanuel,
fabrykant Chronometrów, 1 Burlington Gardens, London.
(1852-1-12)

Filia c. k. uprz. Austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku Zastawniczego podaje niniejszem do wiadomości, iż, stósownie do §. 23 regulaminu swego, przepadłe u niej po dzień 15 Września 1868 zastawy, mianowicie:

Kosztowności,

to jest: złote i srebrne zegarki, lichtarze srebrne, łyżki, noże, widelce, pierścionki, łańcuszki, korale, rauty i t. p.,

tudzież przepadłe po dzień 15 Września 1868,

Towary,

to jest: płótna, sukna i wełniane materye, i t. p.,

w dniu 15 i 16 Października 1868 o godzinie 9 przed południem

w Rynku pod L. 34 Gm. IV, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą.

Naczelnik.
Koritschoner, w. r.

(1857--3)T



R. Ditmara w Wiedniu

c. k. uprzywilej. krajowa Fabryka Lamp

zaleca sprzedaż hurtowną i częściową

Pająków do lamp kamfinowych, Lamp do Ligroiny, Lamp Moderateur.

Fabryka w tym zawodzie największa w kraju i zagranicy, odznacza się znaną rzetelnością tego wyrobu. Tegoroczny cennik, który już wyszedł, wykazuje znaczne zniżenie cen — a fabryka ma zasadę, zawsze przy lepszym towarze coraz niższe ceny ustanawiać, aniżeli są w stanie wszyscy współubiegający się w kraju i zagranicy. (1430-10.12)

Tylko prawdziwa rosyjsko-chińska Herbata

wprost sprowadzana,

nowego zbioru Congo, po 2, 3 do 4 złr. za funt. — **Souchong** funt od 3, 4, 5 do 8 złr. — Szczególniej warta zalecenia **Cesarska mięszanina** po **5** złr. za funt wiedeński. — Wszystkie herbaty także w ½- i ¼ funtowych pakietach. — **Rum Cuba, 1** mass **1** złr. — Prawdziwy stary Jamaika-Rum od **75** cent. do **2** złr. butelka. — Cognac 10-letni, Essencya pączowa, wyborne francuskie i holenderskie Likiery rozsyła (1765-5-24)

***S. Granichstädten* w Wiedniu,**
Graben Nr. 29 „im Innerem des Trattnerhofes.

Zamówienia szybko za pobraniem należytości. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.

Owczarz

z Sędziszowa

przebywszy szesnaście lat jako Owczarz w znacznej owczarni Sędziszowskiej, złożony ciężką pięcio-miesięczną chorobą, musiał opuścić służbę. — Przyszedłszy teraz do zupełnego zdrowia posiadając najlepsze świadectwo — poszukuje miejsca. Wezwania oczekuje w Sędziszowie, wprost do swojej osoby, lub za pośrednictwem Zarządu ekonomicznego.

(1818-1-3)T *Józef Barniak.*

Otylia Obratschai,

interes ajencyjny i komisowy,

przy ulicy Kanonnej pod L. 126,

poleca Szanownej Publiczności Skład z doskonałym **Sérem Cieszyńskim i Powidłami.** Oświadcza oraz Szanownym Paniom, iż rzeczy do farbowania przyjmuje, jako też i poczętej haftowania rozmaitego koloru i rodzaju sprzedaje. (1827-1-3)

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (1777-2-)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza i Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikołasza* — Poznaniu u p. *Mankiewicza.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*

Osoba będąca członkiem jednego z Zakładów dobroczynnych **zgubiła** wczoraj między Sklepem Szulca i domem hr. Wodzickich **Portmonetkę** popielatą, w której było 31 złr. i kilkadziesiąt centów. Fundusz ten był przeznaczony na ciepłą odzież dla ubogich. — Zacny znalazca zechce odnieść te pieniądze do Redakcyi „Czasu.“ — Bóg mu to policzy w zasługach. (1877)

Licytacya koni
w Stanisławowie.

Dnia 26 Października r. b. odbędzie się licytacya koni ze stada Wgo Mysłowskiego w Koropcu, do Stanisławowa sprowadzonych, mniej więcej 38, mianowicie: 3 ogiery pełnej krwi angielskiej, 4—5 lat wieku; 8 klaczy matek pełnej krwi angielskiej od 3—4 lat i starsze; 6 klaczy matek oryentalnego pochodzenia, stadnych; 10 klaczy gniadych 4—5-letnich poczęści siadanych, poczęści zaprzęganych; 6 sztuk młodzieży od roku do trzech lat.

Zaprasza się niniejszem Szanownych interesowanych do brania udziału w tej wysprzedaży, oraz zwraca się uwagę, że ród i pochodzenie wzmiankowanych koni należy do pierwszej klasy krwi szlachetnej. (1766 -3)T

Zarządca stada w Koropcu:
Egment Bicht, w. r.



W domu pod L. 269 przy ulicy Sławkowskiej — są **trzy konie wierzchowe** z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość tamże. (1824--3)T

W Państwie Sokołowskiem, 2½ mili od Rzeszowa, jest **kilka Folwarków** do wydzierżawienia. — Bliższą wiadomość udziela Wny. Rybicki, Adwokat w Rzeszowie, lub Zarząd dóbr w Trzebuśce, poczta Sokołów. (1763--6)T

Obligacye pierwszeństwa

(Prioritäts-Obligationen)

kolei żelaznej
Arcyksięcia Rudolfa,

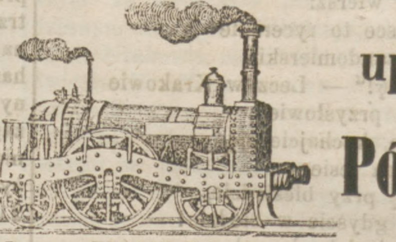
które według obecnego kursu stanowią najlepszą lokacyę kapitałów,

sprzedaje po kursie dziennym wiedeńskim

Dom bankowy,

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1876-1-3)

C.kr. wył.  **uprzywilej.**

KOLEJ Północna
CESARZA FERDYNANDA.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 15 Października

wchodzi w użycie,

zmniejszona taryfa związkowa

dla przesyłek bydła — w ładunkach wozowych ze stacyj:

Czerniowice, Lwów i Kraków,

przez

Mysłowice i Oświęcim do Wrocławia i Szczecina.

Od wyż wspomnionego dnia — można tę taryfę przejrzeć w Kancelaryi Szefa stacyi Kolei Północnej.

Wiedeń dnia 13 Października 1868. (1873-1-3)T

Dyrekcya Kolei Północnej Ccsarza Ferdynanda.



(1579-10-12)T

Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr Zamawiając hurtownie należy dołączyć miarę w 4h kawałkach papieru. 1) Obwód piersi i pleców wzięty pod ramię. 2) Obwód stanu 3) Obwód bioder. 4) Długość od spodu ramienia do stanu. Miara ma być brana na osobie w sukni.

HANDEL WIN

A. Sievers et Com. w Bordeaux, poszukuje **zdolnego Ajenta** i ofiaruje temuż dobre i stałe stanowisko. Listy franko. (1817-2-)T

RYBACKI MIKOŁAJ,

Nauczyciel tańców,

oznajmia Szanownej Publiczności, że rozpoczyna **kurs nauk** zimowy przy ulicy Szewskiej pod L. 215 I. piętro. (1755 -3)T

FORTEPIAN do sprzedania

w ogrodzie Tenczyńskim na pierwszem piętrze. (1819 2-3)

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „Wezwanie od Wydawnictwa Aktów z czasów bezkrólewia po Walezym i z czasów Batorego, do posiadaczy tychże Aktów i Listów.“

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański.